http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

17/II 5

KTÓRZY TRWAĆ CHCEMY...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WACŁAW HORDYSZ

KTÓRZY TRWAĆ CHCEMY...

POEZYE

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

KRAKÓW — MCMXIV
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

http://rcin.org.pl

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1092
http://rcin.org.pl

KOWALOM PRZYSZŁOŚCI

Τὰ πάντα ῥεῖ καὶ οὐδαμοῦ ταυτόν ἐστιν.

Ἡρακλίτης.

Nasza osobowość, budując się w każdej chwili z nagromadzającego się doświadczenia, zmienia się bezustannie.

Henryk Bergson.

Żyw ten, kto walczy, a na dobrej drodze
Ten, który błądząc, ciągle dąży naprzód.

Gerhard Hauptmann

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WSTĘP

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BALLADA.

Miałeś, chłopie, złoty róg...
Wyspiański.

Dufał trębacz w złoty róg
Na rody, na klany,
U rozstajnych dufał dróg,
Na grody, na łany.

Parskał pod nim rączy koń,
Krzesząc skry podkową,
Niósł, jak arab, siwą skroń
I grzywę perłową.

W róg mu kazał dufać król
W Piastowej koronie — —
Zawrzał kraj więc w krąg, by ul
W kwietnej lipy łonie:

http://rcin.org.pl

Czem kto może, tem gna Mór
Z progów za zawory,
Gna Śmierć w czapie z pawich piór
Za góry, za bory!

---

http://rcin.org.pl

NA GŁĘBIACH ŻYCIA.

Wykażą zrozumienie tragedyi Wyspiańskiego ci, co wykuwać będą w poezyi, filozofii, historyi, polityce formy zwycięskiego działania dla polskiej myśli i woli.

Legenda Młodej Polski.

Stanisław Brzozowski.

I oto Śmierć rozwarła Wyzwolenia bramy!
Naród ożył!... Więc idą żałobne kolumny
Bić czołem hołdy czestne szlachetnym — u trumny
Na tronie z czerni kirów i srebnicy lamy,
Tam, gdzie postać niewieścia, wyniosła, dostojna
Straż dzierży w posoch krzywy, w kosę ciętą zbrojna,
Gdzie cisza najcichsza już cisz!...

Naród ożył! Ostatni zgasł polski poeta
Jak młot, co w pierś uderza podniebnego zgonu,
By wydobyć bronzowy stop dźwięku i tonu,
W rozwiei gwiazd pobladłych promienna kometa!

http://rcin.org.pl

Więc mnożą się w wieńcach z laurów blade asfodele,
Gotyki gromnic płoną i błękit się ściele
Z kadzielnic rozżarzonych nisz...

Naród ożył!... Zagrały w katedrach organy
Jak, zda się, poruszone tchnieniem wieków morza...
Biją dzwony pokłonne w zaświatów bezdroża...
Idzie kondukt — krzyż przodem — orszak w biel odziany
Sług kościelnych i Nawa śmierci — tłumy w dali...
Płynie Piękno w całunie kiru wśród głosów fali
Tam, gdzie Nieśmiertelnych lśni gród!

Naród ożył!... Zabiło serce niewolników
Zgodnem tętnem, w popioły wkajdanione serce
Zabiło—bo poczuło, że straciło wdziercę
W otchłań tragicznych, groźnych, krwawych pytajników...
Więc kiedy ponad truną rozległo się Słowo,
To leciało w kraj Skargą i Chwalbą echową,
Na mękę i trudów znój-trud!

Naród ożył, by w śnieżny sarkofagu wieniec
Obłóczyć proch chwalebny, królewski, poety
I wargi blade złożyć w psalm żalu: „Niestety!
Przed czasem dla Poezyi zgasł ten mocarz-jeniec,
Którego niósł wichr natchnień orlich wizyi lotem
W lazurowość rozkwitłą purpurą i złotem,
Co grał tak, jak złoty gra róg!“

http://rcin.org.pl

Naród ożył, więc zdał się niby harfa szumna
Melodyą Sławy — póki biegła wzruszeń fala,
Co w piersiach z gliny dusze z mgły zwiewnej skrzyształa
W nastrój — jak bohatera zagwożdżona trumna!...
Scichła fala — sarkofag stanął w Panteonie:
Więc w dłoniach znów łuczywo dymnych myśli płonie,
Sen grobów w serc wkradł się znów próg!

Tak Pieśń ożywia-ż Naród?... tak Geniusz?... Tak! — jeśli
Urzekną go Hamleci, nie, Hamletów cienie!
O, czyliż czad nań działać będzie nieskończenie?
Nigdyż z rąk się nie wyrwie trumiennego cieśli?
Nigdyż własnego losu nie powierzy Kielni,
Co z dnia na dzień zwycięski trud wciąż wyżej pełni,
Aż orli wystrzeli w strop szczyt?!...

Nie! nie! Garść wyzwoleńców, szalonych, ci, którzy
W milczeniu się żegnali z poetą, jak z druhem,
Ci niewidzialnym z sobą związani łańcuchem,
Ci, co pragnienie gaszą z jednej zdroju kruży,
Ci, co w żyłach krew niosą bujną, wartką, młodą — —
Ci z mroków nocy wyrwą go, zbudzą, powiodą
W błękitno-różany zórz świt!

Bo póty cyklopowym będę bić oskardem
W głąb piersi, by w kopalnie w granicie bezdenne,

http://rcin.org.pl

Aż wydobędą kruszce mnogie, drogocenne
I bezkształty przekują na kowadle twardem
W serce hartowne, męskie, „co w gromach nie pęknie",
W Serce, co się przymierza z Ziemią nie ulęknie:
Topora i dłuta na schwał!

I cóż, że zemrą wprzódy, niżli wykuć zdolą
Posąg? — gdy jako z siejby łan złoty się ściele,
Tak z kości ich podniosą się znów krzesiciele
Przemian, które zdobywa się żelazną Wolą
Przez to odwieczne prawo, co zmusza, by plemię
Nowe podjęło wszczętych przezwyciężań brzemię:
By w Polsce cud cudów się stał!

http://rcin.org.pl

NA PRZEŁOMIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NA PRZEŁOMIE

Niech ku północy z cichej się mogiły
Podnosi naród i ludy przelęknie,
Że taki wielki posąg — z jednej bryły
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie!

Słowacki.

— Odłóż lutnię, poeto! Chce mówić twój brat!
Czemu grasz: „Myśli moja! Z wiatrem górskim dąż
W bajeczny dźwięków, woni i brył barwnych świat!“ — —
Zamiast podnosić „naród ku północy“ w bronz?!...

— „Życie złamanej szpilki nie warte!“ — wszak tak
Głosił już przed wiekami Hamlet, choć w on czas
Wielkość nie była jako Jowiszowy ptak,
Co oślepł, i zbył skrzydeł się królewskich kras...
Patrz! czemże dziś jesteśmy? Jesteśmyż jak miecz,
Co przy boku wydaje gromki, chrzęstny gwar,
Albo jak pięść stalowa, co grzmi: „Stąd mi precz!“

http://rcin.org.pl

Albo jak bohaterów legendowy jar,
Kuty wśród granitowych w złocie słońca skał,
Albo bór strojny w dębów świeży, szumny liść,
Albo jak olbrzym morski, co w groźnych kier zwał
Do bieguna na północ z wyprawą ma iść?...

— Milczę... Lutnię twą stroi dziś nie wiatr, lecz ból...
Słabiśmy, tacy mali — zakuci już wiek...
Żre rdza lemiesze naszych czarnoziemnych pól...
Stoimy niżej siebie... Jakiż na to lek?...

— Cóż dziś jest w dłoniach naszych? — — Sztuki czar i kwiat!
Więc niechaj lutnię stroi wszędzie, zawsze pieśń,
Której skrzydeł nie pęta niczem żaden świat,
Żadne spiże, krat żadnych, żadnej turmy cieśń!...
Niechaj struny zaklęte w melodyjny ton,
Pojęty li artyście zorzami tęcz skrzą!...
Niech rozchwiewają lotnej wyobraźni dzwon
Promieniejący świateł brylantową grą!...
Niech pieśń rwie się tak z duszy, jak o zorzy ptak
Z gęstw leśnych w lazurowo-srebrną nieba toń,
Jako z matecznych cieczy kryształowy krzak,
Jak z grzęd sadów upojna heliotropów woń!...

— Rzekłeś: „Uciec!... Zapomnieć!... Zdać żagle na wiatr!...
Vogue la galère! — — Niech łódź niesie, gdzie chce prąd!...

http://rcin.org.pl

Słodko czasem rozmarza błękitny dym watr...“ — —
Lecz gdzież młodzieńczych tęsknot i przyrzeczeń ląd?...

— Pamiętam! Był czas, kiedy nas młodzieży huf
Krzyknął stareowi w hołdzie: „Polska wielka rzecz!
Patrz! Oto dróg twych szlakiem pójdą młodzi w nów...“
Pamiętam! Za lat młodych to tak było, lecz...

— Nie kończ! Widzę twą tarczę! — — Czas starł dumę z czół,
W sercach czerw się zagnieździł, trudu zląkł się mózg,
Krew blekot histerycznej żądzy ciała struł,
Dusza z załamań myśli, z pod zwątpienia rózg
Wyszła jak urna godna być rzuconą w gąszcz,
Chociaż wśród innych ludów rosła Woli Moc!..
Zbrakło głębokiej wiary w życia nurt i miąszcz,
Więc jedna gwiazda Piękna rozwidnia dziś noc —
I nęci li śnieżysty taki jakiś szczyt,
Tak wysoki — — że znikły z oczu szańce leż
Obronnych, fortec blanki — i — zwycięstwa myt!...
Imię me: „Niemoc!“ — — Prawdaż? Tak parować chcesz?...

— To boli, coś powiedział, boli... Mimo blask,
Którym oślepiać pragnie śnieżnopióry lot,
Szabla twa tnie, jak piorun, aż do stóp przez kask...
To boli tak, jak boli li łańcuchów splot...

http://rcin.org.pl

— To boli!... Ból — nielada słowo! Gdzie się ból
Wpije w głąb, jak kleszcz w ciało: pogarda, wstręt, bunt
Wybucha przeciw sobie — maskom poz i ról,
Jak nabój dynamitu założony w grunt,
Jak krzyk przeciw niewoli twórczych, boskich sił,
Ukrytych w własnem łonie, jak tragiczny bój
O wyzwolenie!... Jeśli żyw, jeśli nie zgnił
Narodu rdzeń i szkielet — dusz hartownych spój —
To wstaje w ciszy Konrad, co woła o czyn
Zmartwychpowstania w trudzie walk — z za grobu krat!
I cóż na dzwon ten polskiej dzielnej pieśni syn? — —

— Zmieniam lutnię na harfę, jak młot!
— Toś mi brat!

---

http://rcin.org.pl

Z NEOPROMETHIDIONA.

Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleść i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego.

Adam Mickiewicz

Kto noc w noc stoi z gwiazdami na warcie,
Bo nad czem czuwa, to kocha uparcie,
Gdy trza — w róg dufa lub strzela... więc struny
Harfy zamieniam na błyskawic łuny:
Niech biją w złocie rzeźbione kielichy
Przy ustach polskiej artystycznej Psychy,
Sączącej zwolna cykuty słodycze!
O! dziś jam taki, że trele słowicze
Są mi zawiasów zardzewiałych zgrzytem
A niebo, złote słonecznym błękitem,
Szumiącą z kiru oponą — bo widzę,
Że scena polska ku wyżom nie idzie,
Że nic nie łączy z nią gwiazd pierwszej wody
Węzłem małżeńskim, że z nią ślubne gody

http://rcin.org.pl

Wnet zrywa każda, gdy się na cal wzniesie
Nad sióstr orbitą, że ją wicher niesie:
Hen... w obce kraje..., że tam szczęścia szuka,
Choć w Polsce bardziej niż gdzieindziej sztuka... —
Godna Szekspira stylu jest potrzebna,
Jak nędzarzowi przyodziewa zgrzebna,
Bo co gdzieindziej Pięknem posągowem
Śmierci — u nas brzmieć winno, jak dzwon: Żywem Słowem!

Na mazowieckiej glebie rosną kwiaty,
Co mają w sobie coś z czaru Wenery
Z Milo, purpurą promieni skrzydlatej,
Co ślą aromat wokoło tak szczery
Jakby lilii i róż sen królewski
Z wiszących sadów — Sarah — Modrzejewskiej!...

Czasem się zdarza w Polsce słyszeć usta,
W których wiersz krągłość otrzymuje urny,
Czasem skrzy jakby w krasne maki chusta,
Czasem się wznosi na ody koturny,
Czasem tak płynie, jak Ikwa szemrząca,
Czasem na strunach zorzy gra hymn Słońca!

Ale nad Wisłą — o! ileż się dzieje
Na wspak! — więc usta takie cud wyklina
Z świątyni sztuki w cudzoziemskie knieje — —

http://rcin.org.pl

I już nie wraca w próg ojców dziewczyna,
Choć Eros w skrzydła srebrzyste ją woła,
Psyche znać nie chce już Polski anioła!...

Kto kocha — dojrzy najlżejsze rozdarcie
Pod każdą maską, jak na pierwszej karcie
Książki nazwisko i tytuł i godło — —
I jak brat brata upomina modłą
Braterską w imię czci bezplamnej rodu,
Tak ten, co broni mostu lub bram grodu
Zestrzelić w granit chciałby wszystkie siły,
By w Jednym Celu ramiona prężyły,
I gotów burzyć się i łyskać w oczy
Stalowym wzrokiem, jeśli ktoś uskoczy
Z bojowych szyków — bo miłość człowiecza
Znaglona umie zażyć nawet miecza
Wzgardy, co siecze niewolnicze czoła,
Błyskawicowe zataczając koła,
Choć coś w niej żywie, co woli, by bitwą
Na pióra śnieżne, błękitną modlitwą,
Bez słów, tak cichą, jak perlista rosa,
Którą z łąk rannych spijają niebiosa,
Póty szachować ze wszech stron Demona —
Aż skrzydła czarne zwiesi u jej łona!...

O! Grecyo — nie wiem, za co wieńczyć w róże
Mogiłę twoją: czy za tych kowali,

http://rcin.org.pl

Co w bronzie Losu i w dźwięków marmurze,
Gaje tragicznych kolumn dłutowali,
Akantowanych Edypowym gontem
I Antygony hardym kapitelem — —
Czy: że Sofokles mógł zostać archontem,
I być i twórcą — i obywatelem?!...

O! Romo — ile razy oczy skłonię
Ku mej ojczyźnie, widzę twoją postać
Na wyrzezanym w złotym bronzie tronie
Z kodeksem, który stuleciom się ostać
Spotrafił: tak w nim wiele piękna jeszcze! — —
I widzę starców, jak w togi owici
Stoją wsłuchani jakby w głosy wieszcze,
Gdy czytasz: „Skłońcie tu czoła, kwiryci!"

O! Anglio — użycz ty mi cząstkę duszy
Taką, jak różdżka dębu, jak pęd z stali,
Bym z pniem ją szczepił Woli, co się kruszy
Za lada wichru poświstem i fali,
Bo wiem, czem w dłoni dzielnych — Samopomoc! — —
I że dlatego broń ta tak ci droga,
Jak orłom skrzydła i szpony, bo to Moc,
Nad którą niema niczyjej — prócz Boga!

O! Sztuko — z kajdan smutku wyzwolona
Ruin i grobów i lochów, u łona

http://rcin.org.pl

Nadziei słodkiej kwiat rośny tuląca
Równie jak ziemia ziarno: dziecię Słońca!
Gdy w Młodej Polsce dotąd jeszcze „Veto
Liberum“ chadza, jak cień za kobietą
Piękną, lecz wolną w ruchach, gdy żywioły
Różnojęzyczne jak gdyby jemioły
Mackami gnębią jej wiotkie korzenie, — —
Wypromień, boska, taki czar na scenie
Krakowskiej szopki w szafirze rozświtu,
„Co płynie od pól jak łuna błękitu“
Z gędźbą ptaszęcych świergotań i z śpiewem
Pachnącym łanem chlebnym i modrzewiem,
Że rozbudzona stoczy z sobą harce
Butne — i z jądra duszy złotej kwarce
Obtłucze młotem z stali, by ją własną
Dłonią zawiesić nad sobą, jak jasną
Gwiazdę żeglarską, jak pieśń gromką, zorną
Złotego rogu, jak tablicę zborną
Praw, co w marmurze bez skazy wykuta
Tętni finałem: Polonia locuta!

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

HYMN ARTYSTYCZNY.

Narodowy artysta organizuje wyobraźnię, jak naprzykład polityk narodowy organizuje siły stanu.

Cypryan Norwid.

O sztuko! — Charonowe rzuć precz z dłoni wiosła,
Gdy jutrzenka z wezgłowia nocy czoło wzniosła
Tam, gdzie rodzinny mój gród!

Na koń! — i z złotym rogiem, przewiązanym sznurem
Z amarantu i srebra, krąż pod grodu murem,
Budź do dnia z leż senny lud!

Graj hejnał: Choć tarani łeb uderza w bramy
Od Warty, a z północo-wschodu spiżu tramy
Orkanny grabi ci wiatr;

Mimo, że od lazurów weneckiego morza
Krwiożercze stada sępów ciągną przez przestworza
Wierz w siebie jak w granit Tatr!

http://rcin.org.pl

Graj: Wstańcie, żywi — chociaż pobladli śmiertelnie,
Jak truchła, kuć młotami z stali dzwonne kielnie,
By z czasem zaśnieżył chram

Z bloków, ciosanych w gruboziarnistym marmurze,
Jakby na piorunami okrzesanej górze — —
Wstań, ludzie! buduj się sam!

Organem życia bądź: tem, czem mózg i serce
Dla ciała Afrodyty! Ogień nieć w iskierce
I nieś purpurę w krwi szlak —

O sztuko! — tam, gdzie wielu poprzez rzekę śmierci
Widzi, zda się, kolumnę zmartwychwstałą z ćwierci
I w pąkach szkarłatnych krzak!

---

http://rcin.org.pl

DO WĘDROWCA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DO WĘDROWCA.

Gdzież twe rodzinne strony? gdzież ojczyzna? — —
Czy tam, gdzie błyszczy żyła złotem żyzna,
Gdzie łatwy chleb?

Czy też — gdzie z pod nóg usuwa się ziemia
Tak, jako w otchłań, co duszę oniemia,
Piargowy zleb? — —

Bo mą kołyskę ciosał topór w sośnie,
Co sto lat z górą już marzy o wiośnie
Wśród śnieżnych leż,

A prochy moje przyjaciele moi
Zamkną nie w urnie z bronzu, lecz w ostoi
Z tej sosny też!

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

TRYPTYK

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KAZIMIERZ WIELKI.

Illustracya do projektowanego witrażu Wyspiańskiego.

Z pokrowów tumby zwolon, w gronostajach śmierci,
Patrzy ten król otchłanną oczodołów ciszą,
Kędy w rozpaczy kirach grozy się kołyszą
Na orle, rozwalone w puch — Piastowe perci...

Patrzy — milczeniem w męce zastygłych ust w ćwierci
Zda się druzgotać serca głuche, co nie słyszą
Szelestu piór... Cyt! Cicho!... Słyszycie, jak piszą
Sybille wyrok na lud, w który czerw się wwierci!?...

Patrzy — w koronie żywy, choć trup, w kościu dłoni
Próchnicę berła dzierżąc, jakby niósł sąd z tronu:
„Powiedzcie!“ — cisza w wnękach katedralnych dzwoni —

„Czyje-ż ręce krainę tę miodną rozdarły?“
Królewski jęk uderzył w pękniętą pierś dzwonu — —
Patrzy — niżej w pąsowych deliach klęczą karły!...

http://rcin.org.pl

ANTYGONA.

„Kocham! — to dosyć! I któż mnie zniewoli
Iść wbrew głosowi, co mi sypać każe
Bratu mogilny kurhan — mimo straże,
Co baczą trupa tyranowi gwoli?!...

Kocham! — nie zniosę, aby to, co boli
Li giezłem smutku kładło się na twarze...
Niepogrzebiony nie będzie gnił w jarze!
Niech się wypełni czara rodu Doli!

O Poliniku! nim słońce rozświatą
Zorzy uwieńczy skroń — od sępów wrzasku
I psów zgłodniałych wycia złotem piasku

Wyzwolę ciebie — i uczczę objatą
W wyrzeźbionego w alabastrze dzbana,
Choć kamieniami będę zdruzgotana!...“

http://rcin.org.pl

PRZED OBRAZEM.

Illustracya do jednego z obrazów Jacka Malczewskiego.

Jak cicha... Jak tragiczna... Oto ta — osuta
Rozwieją rezygnacyi... Bicz męki ją smaga,
Lecz nie klnie i nie modli się — bo czyż ubłaga
Dolę o coś dla serca?!... To Ona: zakuta!...

Ta druga?... I to Ona, co ma być rozkuta!
Więc w żyłach jej już krąży męstwo i odwaga,
Bo z rąk kwiat symboliczny chce wyrwać wpółnaga
Rycerzowi jak żalu rozełkana nuta...

Ów rycerz, między niemi, w łuskowanej zbroi,
Nie brzeszczot, ale białą margierytkę pieści...
Czyż ujrzeć ją skrwawioną, zdeptaną się boi?...

Malarzu! czyliż płótno to — to krzyk rozpaczy?...
Czy satyra barw, pędzla, na formę bez treści?...
Może preludyum woli, co gryfów swych baczy?...

http://rcin.org.pl

PODSTAWA TRYPTYKU.

I cóż to Prawda — Potęga — Duma?
Czyliż to Wiary li złoty róg? — —
Lud, co się z Duchem Ziemi nie kuma
Do śmierci ludem zostanie sług!

Zacz on ów Ziemi Duch tak mocarny,
Że czoła zdobi w stalowy wian? — —
Bóg to Dziejową Wolą husarny
W obłokach jakby z krwi i potu pian!

http://rcin.org.pl

HERKULES

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

HERKULES.

Abyssus abyssum vocat...

Olbrzymi, czarnopióry, krwawooki ptak
Zagradza wstęp na cypel, na szczyt Rajskiej Góry
W koronie srebrnej śniegów i w płaszczu z purpury,
Skrzydłami niby gradem nabitych tucz szlak.

Oto już dziób nastawił jak harpunu hak...
Oto przysiadł na z spiżu wykute pazury...
Oto zaskwirzył niby narzędzie tortury...
Oto szykuje zwalić się mnie z nóg na wznak!

Po trzykroć nie ulęknę się stawić mu czoła
Jakom nie zadrżał, idąc w straszny z dzikiem bój,
Choć z piersi mej wytryśnie krwi obfitej zdrój,

Chociaż bezdennie głucho i pusto dokoła,
Jak w pustyni, co rodzi li kamieni rój — —
Choć jestem: sam! — — bo otchłań otchłań budzi, woła!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W TATRACH

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZEDPOŁUDNIE. ZBOCZE GÓRY. DOMEK W STYLU ZAKOPIAŃSKIM. KONRAD, KLERYK, I JEGO MATKA.

MATKA.

„Miłość* ojczyzny, zda mi się, jest cnotą
Jedną z najbardziej łatwych dla człowieka
Samolubnego: siebie on miłuje
A potem kocha świat — to, co jest nad nim —
A nie, co leży między nim, a światem,
Tak, jak krótkowidz nie widzi niczego
Pomiędzy sobą a słońcem..." O, czemuż
Obrywasz płatki śnieżnobiałe z kwiatu,
Co zwie się: „Miłość", a raczej: „Wszechmiłość"?!...
Byłeś tak jasny, synu, i tak słodki,
Chcąc nieść posługi i pomoc każdemu,

---

* Ustęp powyższy, przytoczony niemal w zupełności w tłumaczeniu Jana Kasprowicza, zaczerpnąłem z dramatu Roberta Browninga „Pippa passes".
Yet seems this patriotism
The easiest virtue for a selfisch man
To acquire... i t. d.

http://rcin.org.pl

Kimby on nie był: święty czyli zbrodzeń — —
A dziś tyś takim jakby Wallenroda
Widmo, rozwarłszy wiekową mogiłę,
Wraz przesłoniło ci ludzkość i Boga,
Który jest w niebie! Widzę na twej twarzy
Rysy wewnętrznych walk, bezsennych nocy,
Myśli co szczepią jad gorączki w żyły... —
A tak nam dobrze, tak nam cicho było
W tym małym domku, oszytym smrekami,
Jakby pod dachem naszym się narodził,
Żył i nauczał żyć ludzi — Jedyny:
Chrystus!...

KONRAD.

Patrz, matko, jak wiewiórka igra
Na smukłej jedli!

MATKA.

Na inne wieść tory
Chcesz-li rozmowę?... Zwierz się siwej matce
Z swych trosk i zadum! Dawniej: „Jedno serce
Bije w dwuch duszach!“ — mógł rzec każdy o nas...
Nic nie taiłeś!...

KONRAD.

Śnieg w górach się pali
Jak gdyby w ogniu!

http://rcin.org.pl

MATKA.

Widzę: Wallenroda
Cień ci przesłonił nawet tę, co w łonie,
Pod sercem, czuła cię, co cię syciła
Mlekiem z swej piersi, a po nocach straże
Trzymała czujne nad kołyską, w której
Spałeś złocistoloki, by aniołek
Różanolicy...

KONRAD.

Kusisz, matko syna,
Co zranić nie chciałby cię nigdy słowem
Nawet podobnem temu, co z ust twoich
Wyszło by pszczelny rój, choć zbrojny w żądła
W pół wysunięte — bo mówisz jak gdybyś
Nic nie wiedziała, że Ten, co na krzyżu
Skonał za ludzi, nim skonał, z świątyni
Progów wyganiał kramarzy, a prawo
Boskie miłować każe nam bliźniego
Tak, jak samego siebie — a nie więcej.

MATKA.

Inna rzecz Kościół i dobro Ludzkości
A inna, synu, płaszcz tkany wzorzyście,
Pod którym kryją się najdziksze żądze,
Płynące z ciemnych źródlisk samolubstwa!

KONRAD.

O, samolubne są też Polski dzieci!
Pod grozą pletni lub ciemnicy muszą

http://rcin.org.pl

Wymawiać: „Słońce“, „Bóg“, „Ludzkość“ w języku,
Co dla języka ich jest tem, czem rybia
Kość dla gardzieli! Niewolno ich uczyć
Jawnie ojczystych dziejów w mowie, która
Raduje serce i słuch szumem lasów,
Szmerem strumieni, pogwarem niw kłośnych,
Świergotem ptaków — muzyką tej ziemi,
Co ją zrodziła, a nas karmi chlebem
Białym z ziarn pszennych, a pragnienie chłodzi
Wodą z krynicy leśnej lub śródpolnej!
Tak! samolubne są dziś Polski dzieci!
Z tumu, od Stołu Pańskiego, je goni
Szabla li za to, że odmawiać pacierz
W rodzinnych dźwiękach uczyła je matka,
A do spowiedzi przygotował pasterz
Dusz, co na żołdzie jest — lecz żołdzie Boga!
Tak! samolubne są dziś Polski dzieci!
Śmiech ich nie dźwięczy wokół, jak kaskada
Pereł po dysku srebrnym, bo miast słońca
Jawi się wszędzie im posępna góra,
Co jako kurhan grób, tak skrywa naród,
Który je wydał — choć żyw, choć z dna jego
Świat mógłby czerpać wiadrami złotemi
Kamee rznięte w rubinach i w bieli
Opalu ostrzem, oprawnem w rękojeść,
Kunsztownie w bronzie odlaną w postaci

http://rcin.org.pl

„Prac ludzkich wieży“ — gdyby tylko zdjęto
Mu z szyi arkan, gdyby mógł już krzyknąć:
O ma Ojczyzno! Ojczyzno! Tyś wolna,
Wolnaś, Ojczyzno! Powiedz, matko miła,
W jakież to blachy zakuć piersi mają
Ci, co uniknąć chcą śmierci po trzykroć
Gorszej, niżeli śmierć ciała — bo duszy
Zbiorowej ludu, w której li żyć można,
Kiełzać naturę i iść naprzód: tworzyć?!...
Czyliż nie widzisz w jak krwawe kawalce
Szarpią i drą nas jastrzębie — krzyżaki?
Cóż czynić? — powiedz! Wyrzec się nadziei,
Że krzak, co, jeży się wilczemi kłami
Z czasem pąkowiem spłonie róż szkarłatnych?
Że wnuki wnuków twych żyć będą mogli
Jak ludzie wolni, co, kochając wolność
I wolne życie i słowo i czyny
Ludzi zrodzonych do wolności, nigdy
W poprzek wolności nie zbudują tamy
Dla tych, co godni są mieć wolną rękę,
Choć pradziadowie ich tak samolubni —
Tak skajdanieni byli!?...

MATKA.

Otwórz księgę,
Co na sosnowym leży tam pulpicie!

http://rcin.org.pl

Oto przypowieść o celniku. Czytaj
Wyjątek z onej!

KONRAD.

„Oddaj, co jest boskie,
Bogu..."

MATKA.

A dalej? milczysz?

KONRAD.

„Cesarzowi —
Co jest cesarskie!..."

MATKA.

Niechaj cię te słowa
Wiodą jak gwiazda, co ongi ze wschodu
Trzech magów wiodła!

KONRAD.

Zawiła przypowieść!
„Co jest cesarskie — oddaj cesarzowi!" — —
Coż jest cesarskiem, matko? Wszak cesarskiem
Jest też orędzie, co głosi, że Polak,
Co śmie przy mowie trwać i obyczajach
Ojców i dziadów, nie ma prawa stawiać
Zagrodnej chaty na dziedzicznej ziemi,
Którą od wieków uprawiała socha,
Ciosana w jodle praojców prawicą,
Chyba — zaprzeda duszę za kęs chleba
I szczyptę soli!... Twardym, jak Drzymała

http://rcin.org.pl

Nie każdy umie być człek! Toż orędzie
W kupca zamienia rolnika lub w szewca,
Bo w imię Państwa korzyści — tak górnie
Zwać się dziś umie wszelki gwałt krzyżacki —
Gwałtem go z lubych wywłaszcza pieleszy
Najemny paryas li za tę przewinę
Że ktoś Polakiem jest i chce nim umrzeć
Po latach trudów, na łonie rodziny,
Z słodkim imieniem ojczyzny na ustach!
Nie wiesz-że o tem? Wszystko to — cesarskie!
Więc gdy cesarskie uginajmyż dusze
I znośmy męki!

MATKA.

Pokora przebija
Bramy niebieskie, a prześladowania
Chrześcian zwycięstwem Krzyża się skończyły!
Rzym runął! Cierpmy! — aż błyśnie jutrzenka
Zwycięstwa Krzyża i pośród narodów — —
Apostołujmy muzykę przyszłości:
Wszechmiłość, synu! — i módlmy się w ciszy
O dobrą wolę!...

KONRAD.

Mimo, że kapłańskie
Śluby mam przyjąć wkrótce, — nie wiem, czemu
Kolana nie gną się me do modlitwy.
Już się nie umię modlić, już nie mogę!

http://rcin.org.pl

MATKA.

Przebóg! Czyż w władzy złego ducha?

KONRAD.

Nie wiem...
Lecz wiem, że jakaś stała się odmiana
W mem sercu, odkąd nie w śnie, a na jawie
Widzę...

MATKA.

Cóż widzisz? Mów, synku, czemprędzej!
Cóż ci zatruwa duszę?

KONRAD.

Ją — królowę
Błękitnooką, z rozwianemi włosy,
By jedwab złoty, bosą i w kajdanach
Widzę, jak bólem bólów rozżalona
Błaga litości przypadłszy do Krzyża,
Co w jakiemś dzikiem pustkowiu, na martwem
Wzgórzu, bezwładne ramiona wyciąga
Na wschód i zachód! U stóp jej korona
Świętej Jadwigi i berło złamane,
Zaś w tyle rycerz o kościstej twarzy,
W żylastej dłoni dzierżąc miecz krzyżacki,
Jak kat spogląda na nią, gróźb na wargach
Pełen; tuż przy nim trzy psy przeogromne...
Błagalne oczy wznosi wzwyż królowa,
A ryży Krzyżak, choć radby ją przebić

http://rcin.org.pl

Na wylot mieczem albo rozpołowić,
By wydrzeć serce i trzewia, z bojaźni
Bożej przenigdy nie uczyni tego — —
A tylko wzrokiem dzikie psy nań szczuje...
Jeden z nich płowy, jak hyena, wnet przypadł
Ku zapatrzonej w błękit i, z purpury
Rozdarłszy szaty białej niewolnicy,
Jak szczenię wgryzł się w dziewiczą pierś zwiędłą;
W ślad za nim drugi nuż kąsać ją milczkiem,
A trzeci, najmniej zajadły, li chłepce
Krew jej płynącą z ran gorzkich obficie...
„Boże! zbaw Polskę! Boże! cudu, cudu!...“ —
Woła Sarmatka w przerozpacznej grozie —
A Krzyżak: „Ze mną Bóg!“ Czas naprzód bieży...
Niebo nie chmurzy się i grom nie bije
Ni w psów, ni w kata, ani też w ofiarę,
Choć sto lat mija jak takież widzenie
Miał dziad mój, pono, w Kowieńskiej dolinie!...

MATKA.

Miał. Lecz nie uległ podszeptom szatana:
Nie bluźnił Bogu! Synu najmilejszy,
Tyś na rozdrożu! nie wiesz, jaką drogą
Iść, by zachować moc i czystość ducha!

KONRAD.

I jać nie bluźnię! A że się nie modlę
O dobrą wolę — — — niedziwna!... W niewoli

http://rcin.org.pl

Sokole szpony gołębiowi rosną — —
Więc nieraz zda mi się, że, ot, tę komżę
Oddałbym chętnie za stalowy pocisk,
Co mózg obłudny ciemiężcy, tyrana
Wysadza na wierzch!

MATKA.

Co słyszę? W pamięci
Azali nie masz kazania: „A jeśli
Rzucą na ciebie głazem, ty rzuć chlebem...“

KONRAD.

Głos mnie doleciał: „Nad krzyk i ofiarę
Przekładam czyny! Myśli powiąż w łańcuch,
Serce zmień w kamień z lodów pęt zwolony
Ogniem miłości! — wszechmiłość — to majak
Pusty, księżyca upiększony światłem — —
I walcz o prawo życia i skarb życia:
Wolność narodu, w którym żyjąc, pełnić
Mógłbyś trud ziemi wszelki twórczy, boski!“.

MATKA.

Nie mów tak, nie mów! Ponad ciszę serca,
Ów kwiat uroczy, tak pełen harmonii
Niepokalanej, ponad powołanie
Święte zacnego, godnego kapłana
Przeniósłbyś żywot i losy bojowca?
Panno Najświętsza! Ty, co z Jasnej Góry
Patrzysz z Synaczkiem w perłowej koronie

http://rcin.org.pl

Na lud ci wierny i w chłodzie i w głodzie!
Panno Przeczysta! Matko, pełna łaski!...
Tyś, coś mi strzegła w zdrowiu jedynaka,
Na służbę Twoją ofiarowanego
W łonie rodzicy: niechaj doznam łaski
Twojej raz jeszcze! Oświeć go! Niech duszy
Nie kala walką!... Królowo niebieska!
Obyż był nadal jako ów Spiczasty
Szczyt złotą śniegów płonący jasnotą!
Oto obsuwa się w niż, jak piarg sypny...
Dodaj mu siły!

KONRAD.

Modlitwa modlitwą,
A życie życiem!... Niby rzeka krwawa
Płynie i płynie — i z brzegów rwie w nurty
Raz w raz ofiarę, która z falą idzie
W bój, jeśli żyć chce... Pomyśleć się nie da
Dziś jeszcze taki zakątek na ziemi,
Gdzieby żyć można oddartym od walki —
A cóż dopiero w krainie pod władzą
Bólu i dłoni, rządzonej przez króla
Szatanów: w Polsce! Nie roń łez, ma matko!
Mus jest silniejszym nad szczytną ochotę!
Za lat tysiące?... może... Dziś musimy
Być chrześcianami, a jednak nie gardzić
Gnomami ziemi, co głoszą, że duchem

http://rcin.org.pl

Żyć może naród li w łączności z myślą
I z krwi łoskotem w pełnych, zdrowych żyłach.

MATKA.

Więc?...

KONRAD.

Więc przyjmuję na równi z Miłością
Walkę, wysiłek gromadny...

MATKA.

Co mówisz!

KONRAD.

Na śmierć i życie! Przyjmuję ją równie
Jak ci, co bitwy wydają zarazie,
Grożącej siołom i grodom: szarańczy
Pułkom lub dżumie! Biorę ją na siebie,
Na swe sumienie! Tak! biorę. Pocałuj,
Matko, to czoło, chociaż myśli przędzie,
Co cię o smutek przyprawiają, mimo
I wbrew swych chęci! Pobłogosław syna
Na nową drogę — na drogę, co idzie
Nie tak wysoko, jako ów Spiczasty,
Ale konieczną — tak, jak chleb i woda,
Jak sen po znojach codziennych — jeżeli
Nie chcemy jeno żyć sławą proporców
W pierś bisurmańską godzących, w rozpędzie,
Nad końskiem uchem, ku obronie Krzyża,
A raczej Rzymu i Cesarstwa, jeśli

http://rcin.org.pl

Ojczyzna nasza ma być wolną, jeśli
Ma zmartwychpowstać, jeśli nie zginęła!

— — — — — — — — — —

Łez nie roń, matko!
Nie roń łez!
Pocałuj!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NARODZINY POLKI

What shall arrive with the cycle's change?
A novel grace and a beauty strange?
I will make an Eve, be the artist that began her,
Shaped her to his mind!

Robert Browning.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

John. I'm not hard, realy.
Rose. But I like you to be hard. It's when you're inflexible... that I like you the most.

Milestones.
Arnold Bennett and Edward Knoblauch.

Kocham cię, kiedy widzę, że twa dusza rośnie
Podobnie jak litewski tężnopienny dąb:
Liśćmi garnie się — w słońce, korzeniami — w głąb
Ziemi, konarami — wszerz po łąk i niw krośnie.

Kocham cię, kiedy widzę, jak na Wiedzy szali
Badasz, co — kruszcem cennym, a co — tylko glin?
Kiedy idziesz w bój z sobą wprzód, nim nowy czyn
Skroń twą i dłonie twoje rozbudzi, rozpali...

Kocham cię, kiedy twardy, jak stal, nieugięty,
Nieustępliwy na krok wobec meduz — trwóg,

http://rcin.org.pl

W cel godzisz od rozstajnych w ciemnym borze dróg
Skrzydlatą strzałą z łuku, wiarą w siebie święty!

Kocham cię, kiedy zda się mi, że chwycisz wraz
W biegu za rogi tura i w grzywy siwiźnie
Kark mu skręcisz, gdy w oczach stalowych ci błyśnie
Coś, co zmienia Cezara twarz — w Jowisza twarz.

Kocham cię, gdy pragnienie z krynicy ożywczej
Sycisz zwycięstw jak ciemno-modra-złota toń,
Gdy z ust twych słyszę słowa niby nardu woń:
„Raj mój w promieniach leży mej cnoty zdobywczej!"

http://rcin.org.pl

II.

Mój ojciec był bohater — a my jesteśmy nic...

Wyspiański.

Synu mój! w ślady dziada idź — więc hartuj ciało:
Pruj fale wstręt czyniące piersią uporczywą,
Jak spartańczyk, natarty pachnącą oliwą,
Aby na barykadach z światem nie omdlało!

Nagi na, szybkostopym, rączokrwistym koniu
Harcuj, próbując siły lancy w zwrotnej dłoni
Lub też kamienie z rzecznej wyciągnięte toni
Układaj w ostrosłupy podniebne na błoniu.

Nieś pierś swą w śnieżne szczyty, wspierając się w drodze
Stalową stóp i krzyża i dłoni ciupagą!
Niech źrenice twe świecą, jak orły, odwagą
Tam — gdzie piarg się obsuwa w przepaść grzmiącą srodze.

http://rcin.org.pl

Bo jako kunsztownym rylcem rznięty w złocie wieniec
Podnosi blask i zorność cennego kamienia,
Tak niechaj dyament duszy stal ciała spierścienia,
Gdy w mężczyznę przerodzi się piękny młodzieniec.

Synu mój! Życie nie jest gałązką jaśminu,
Ale probierczym kwarcem piękna, prawdy, mocy!
Spójrz! Cóż czytasz — tam: w gwiazdach, hieroglifach nocy?
„Że człek w życiu i w śmierci jest gryfem dla czynu!"

---

http://rcin.org.pl

III.

Fournissez nous des mères.

Napoleon.

W ojczyźnie naszej całej siły naszej trzeba,
Córeczko ma najmilsza, co leżysz w łóżeczku!
Śpij, stokrotko, w śnieżystem śpij, złotko, giełzeczku,
Niech sen nad tobą czuwa niby lazur nieba!...

Nie wiem, co odziedziczysz po mnie — po kądzieli,
A co po mieczu? Zali cię twórcza natura
Naznaczyła krwią czystszą niż róży purpura,
I duszą, co jak jabłoń na wiosnę się bieli? — —

Nie wiem — lecz wszelkich starań wiedzy mej dołożę
Abyś wyrosła z płonki na dorodne drzewo:
Słynęła złotowłosą, czarnooką Ewą,
Co niby garncarz z gliną w ojczyźnie się porze.

http://rcin.org.pl

A że to, co matka śpiewa w kołysce dziecinie,
Zapada w duszę młodą niby ziarno pszenne,
Przeto na powitanie śpiewam ci codzienne
Piosnkę, która wśród ludu z rodu w ród wciąż płynie:

„Tę li w najlepszych niewiast staw, synu mój, rzędzie,
Co wie, czyli kądziele są puste czy pełne,
Co na motek nawija równo przędzę-wełnę,
Co kądziel swoją równo i bez węzłów przędzie".

http://rcin.org.pl

NOC LIPCOWA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ad atti egregi è sprone
Amor, chi ben l' estima, e d'alto affetto
Maestra è la beltà.

Leopardi.

...tylko warstwy i narody o surowej, silnej i heroicznej moralności płciowej, o głębokiem poszanowaniu rodziny — zwyciężają.

Sorel — Stanisław Brzozowski. Idee str. 269.

Ogród. Biały, wapnem bielony dwór zwrócony tyłem w głąb ogrodu, z gankiem od przodu. Z lewej strony, nieco ku przodowi stara, okryta kwiatem lipa. Pod nią stół kamienny z ławką drewnianą. Grupy drzew z lekka zarysowują się w głębokiem zielonkawem świetle letniej ciepłej nocy. Niebo nabijane gwiazdami. Księżyc. W oddali koncert żabi. Zofia i Gustaw siedzą pod lipą. U nóg Gustawa kasztanowaty wyżeł.

GUSTAW.

Daj mi tę różę szkarłatną, co zdobi
Twe boskie włosy, daj na znak przymierza,
Na znak miłości! Złożyć mi całunek
Pozwól na jasnem twem czole i ustach,
W pięknym półtonie wilgnego karminu,

http://rcin.org.pl

Daj mi twą rękę! Jako budowniczy,
Co, pod dach wieżę wywiódłszy kościelną,
Wieńczy ją z kiści jodłowych koroną,
Tak niech uwieńczę gmach mych tęsknot, mogąc
Nazwać cię wreszcie ślubną moją żoną,
Bowiem zda mi się, że, bym mógł powiedzieć:
Oto dziś spełniam puhar pełni życia! — —
Trzeba mi tylko usłyszeć z ust twoich
Sakramentalne niegdyś: „Gdzie ty Kajus,
Tam i ja Kaja!...

ZOFIA.

Oto ona! weź ją
Na zrękowiny! Ale kwiaty więdną
Prędko, więc nie wiem, czyś dobrze uczynił,
Wybrawszy różę, tę pąsową różę,
Na symbol związku, co w dostojne stadło
Ma nas połączyć, bo rączej naturze
Ufać nie można zbytecznie. Niestałą
Jest, pono, wielce — niby wiatr, co chodzi
Między turniami lub w dziewiczych lasach,
Przeto obawiam się nieco...

GUSTAW.

I czegoż,
Czegoż obawiasz się ty, ma najdroższa,
Ty, którą-m wybrał z pośród grona kobiet
Co przesuwały mi się przed oczyma

http://rcin.org.pl

Jak różnowzory rój ptaków lub kwiatów?
Gdybym należał do tych, którzy zwykli
W podobnych razach kłaść rękę na piersi
I głosem z pianką łez gniewnych zmieszanym
Wołać: „O jakżeż te słowa mnie ranią!
Czyliż nie wierzysz w stałość uczuć moich?“ — —
U stóp twych klęknąłbym i kazał świadczyć
O mej miłości gwiazdom, co w przestrzeniach
Pomiędzy niebem i ziemią wiszące
Patrzą błękitnym, dobrotliwym wzrokiem
Na ten sad cichy, na te lipy kwietne,
Które noc srebrną omroczą otula —
Ta noc lipcowa — i gdybym przez chwilę,
Przez jedną chwilę mógł wierzyć i mniemać,
Że żar tych przysiąg zetli całkiem, do cna
Twe wątpliwości! A może tak rzekłbym:
„Nie mówmy o tem — zostawmy to Bogu —
Niech On kieruje losami naszemi!“ -- —
Ale znam ciebie. Znam również i siebie.
Wiesz, że nie lubię przed niebezpieczeństwem,
Gdziekolwiek ono jest i jakiekolwiek,
Zamykać oczu, jak to czynić zwykli
Ci, co nad wszystko przekładają ciszę,
Dobre trawienie i sen mocny, długi.
Przeciwko trumnom i trwogom z otwartą
Szedłem dotychczas przyłbicą i takim

http://rcin.org.pl

Chciałbym pozostać zawsze, aż do grobu,
Więc niechaj szczerość i rozum stateczny
A nigdy, luba, umyślne milczenie
Usuwa z drogi naszej zapytania
Znaki! Otwórzmy na roścież swe dusze,
Nasze najgłębsze „ja", byśmy z nich mogli
Swobodnie czytać niby w volumina'ch
Praw z klamr zwolnionych, jak gdyby w psałterzu
Życia i Śmierci!

ZOFIA.

Sen spędza mi z powiek
Obawa, luby, że związek nasz z czasem
Może okazać się niedoskonałym
Mimo, że mamy k'temu dobrą wolę,
Że się wzajemnie kochamy... Czytałam —
I wiele o tem... że miłość się rodzi
W żywiole ślepym i dzikim, podobnym
Ogniowi, który wybucha co kilka
Lat z dna wulkanu, pełnego metali,
I płonie, jak stos z żywicy i siarki
Na śnieżnym szczycie w noc ciemną i mroźną,
A, nasyciwszy swą żądzę w uściskach
Żarnych — raptownie lub zwolna zagasa,
By morze suchych traw, co się zajęło
Od żagwi, dłońmi rzucanych pasterzy
W stepowych haszczach, zostawiając wszędzie,

http://rcin.org.pl

Kędy ni przejdzie swą palącą stopą,
Li dym i popiół... Czytałam — że trudno
Przewidzieć wszystko, że nigdy się nie wie,
Pod co zakłada się fundament, nawet
Wtedy, gdy zimny rachunek oblicza
I „pro" i „contra" — cóż, jeśli odrzucić
I ster i wiosła — i pozwolić płynąć
Łodzi z przypływem ślepego instynktu,
Który tak rączym i nieobliczalnym
Bywa — więc pełnam, tak! pełnam obawy,
Zwłaszcza, gdy dźwiękiem próśb twych zwyciężona
Całować tak, jak teraz się pozwalam
Tutaj... w tym sadzie... przy srebrnym księżycu...
Boję się, luby, czy latorośl, którą
Na glebie naszych dusz zasadziliśmy,
W krzew się w winnicy małżeńskiej rozrośnie
Mocny i piękny? Napozór tak zda się,
Wszystko przemawia za tem: Jesteś dzielny,
Dzięki talentom i wytrwałej pracy
Zdobędziesz sławę! Wierzę w to! Uznanie
Licznych klientów już masz. Jesteś znany
Z prawości, wiedzy i energii płodnej;
Kochasz swój zawód jak rycerz zdobyte
Złote ostrogi! Braku męstwa? — któżby?
Wróg nawet nie mógłby cię nazwać tchórzem,
Jeśli wytwornym jest wrogiem! Kto przeszedł

http://rcin.org.pl

Przez twardą szkołę walki z nędzą, która
Piętrzy na drodze liczne barykady,
A mimo wszystko żyć chce, kocha życie,
Czyn, powodzenie, siłę i wciąż idzie
Naprzód i wyżej, nie nużąc się zgoła
Walką ze sobą i z światem — ten silnym
Jest i miłości godnym najgorętszej
I wiernej, by pies. Niedziwna, że w miarę
Coraz bliższego, głębszego poznania
Tych cnót i zalet, pierwotne wrażenie —
Jakżesz cudowne i mądre masz oczy,
Mój przyszły mężu! — wzrosło — głos twój dźwięczy
Jak spiż królewski! — tak! wzrosło i rośnie
Niczem majowa ruń pod okiem słońca
W ważkie kłosiwo, ciągle, lecz bym mogła
Powiedzieć sobie w własnem wnętrzu: Otom
Jego już cała! — trzeba, abym czuła,
Że miłość twoja ku mnie soki żyzne
Czerpie nie tylko w bujnej krwi, albowiem
Częstokroć zda mi się, że — sama nie wiem,
Jako wyrazić me myśli niewieście...
Że wy, mężczyźni, jeśli miłujecie,
To miłujecie — nieprawdaż? — zmysłami
Bardziej niż sercem, co się w drugie serce
Zamienić umie i żyć w niem, jak w sobie,
Niżeli duszą!

http://rcin.org.pl

GUSTAW.

Nim północ wybije,
O ma najmilsza, zaręczam, nie będzie
Nic między nami niedomówionego,
Coby dzieliło nas jeszcze! Słuchałem
Uważnem uchem — teraz na mnie kolej
Mówić. Uwolnij mi uścisku rękę:
Gdy bronię, muszę mieć swobodne ruchy,
A chcę przemawiać w tej chwili językiem
Takim, jak gdybym stał przed trybunałem,
Który ma wydać wyrok ostateczny
A sprawiedliwy w sprawie, co do szpiku
Kości przejęła obrońcę. Ty, luba,
Wydasz ten wyrok! Niechaj dusza twoja
Na wadze myśli rozstrzygnie już, zali
Tak niebezpiecznie połączyć los z losem
Z tym, który kocha tak, jak kochać umie
Człowiek, co wreszcie po poszukiwaniach
Długich i żmudnych odnalazł sam siebie
I tę — jedyną, a ta odpowiada
Naturze w nim zamkniętej w taki sposób,
Że, gdyby nie mógł wprowadzić jej jawnie
Pod dach swej własnej siedziby, to byłby
Jako dąb z jądra puszczy wysadzony
Pod miejskie niebo!

http://rcin.org.pl

ZOFIA.

Aż tak mnie miłujesz?
Dzięki ci, Boże! Wybacz jam myślała,
Że — — —

GUSTAW.

Tylko-m krewki? Nie przeczę, żem krewki,
Że cię pożądam! I cóż, że pożądam?
To-ć tylko dowód, że jestem człowiekiem
Żywym: z krwi, kości i nerwów, nie żaden
Manekin z drewna. Wszak rzecz w tem, dlaczego
Pragnę cię posiąść? Czy li dla rozkoszy,
Że tak to nazwę, samej w sobie? czy też
W tym celu, wiedz-że, by rozkosz, czar onej
Był jakby słodką nagrodą obojgu
Za samowiedne poddanie się prawom
I potwierdzenie praw Życia, co wziąwszy
W Pramocy nam nieznanej rozpęd pierwszy,
Łączy jednostki w stadła, gniazda, szczepy,
A te w narody i, pędząc przez wieki,
Wciąż się odradza w pokoleniach nowych
Tak, że zwycięża Śmierć? — a Śmierć się czai
Na nas Polaków, z wszech stron, nie w starości
Kosę, lecz w trójząb gwałtów i przemocy
Zbrojna, skradając się o każdej porze
I dnia i nocy na stępach szakalich —
Cóż myślisz o tem, ty, coś zawsze rada

http://rcin.org.pl

Przyoblec w ciało każdą mą tęsknotę
Wprzód, nim wysiłek zdolen jest cięciwę
Napiąć mej woli? — powiedz!

ZOFIA.

Mój Gustawie!
Nie znałam duszy, tężyzny twej duszy,
Twej pięknej duszy do dna, aż do głębi.
Wstyd mi to wyznać. Że tak jest — dziś widzę.
Bo gdyś ty, luby, zespolił swe żądze,
Myśli i chęci, swoje „ja" z przyszłością
Polski tak ściśle, że trudno już dojrzeć,
Gdzie się urywa troska o twe zbiory,
A gdzie zaczyna o żniwo Ojczyzny;
Gdy nawet miłość, tę miłość, dla której
Są, co gotowi zaprzepaścić duszę,
Wyrzec się sławy lub zdeptać swe imię,
Chciałbyś naznaczyć tak młotem, by była
Narodowego dźwignią odrodzenia,
Aby z jej łona wychodziło plemię
Coraz dzielniejsze — pamiętam, coś mówił,
Patrząc mi w oczy przenikliwie, jakbyś
Na wskróś chciał przejrzeć mnie, gdym w łanie żyta
Rwała na bukiet do twego pokoju
Trawy, bławatki i pąsowe maki:
„W Ojczyźnie wszelkiej potrzebni są ludzie
Zdrowi na ciele i duszy, więc w naszej

http://rcin.org.pl

Po trzykroć bardziej! Gdzież jest druga taka —
Tak osaczona dokoła, by stado
Rumaków białych na śnieżystym stepie
Przez tłuszcze wilków? Im więcej nas będzie
Polaków pięknych, bo dzielnych — tem lepiej:
Silniejszą będzie nasza Najmilejsza!“ — —
Teraz rozumiem cel tych słów — naówczas,
Gdy ty, powtarzam, z za chmur, które gradem
Sieką, rzec można, chciałbyś wyrwać Słońce
I tak utwierdzić je na firmamencie,
By już po wszystkie czasy nam świeciło
Jasno, złociście — ja, twa przyszła żona
I powiernica twych najlepszych myśli,
Na samolubnym przędzę kołowrotku,
Przędziwo snuję tak krótkie i cienkie,
Chociaż bez węzłów, równo, bo przed chwilą
Wolała byłam, wyznaję, usłyszeć
Nie to, coś głosił o Życiu i Śmierci
I o Ojczyźnie i o nas, Polakach
Lecz... — że miłujesz mnie li dla mnie samej,
Tak, jak ja ciebie za to, żeś jest taki,
A, gdybyś nie był takim, ale innym,
To też kochałabym cię bez zastrzeżeń
Wszelkich, do trumny, więc oto zda mi się,
Żem wobec ciebie niby stokroć biała
Przy obelisku!...

http://rcin.org.pl

GUSTAW.

Nie smuć się daremnie!
Czemuż poniżyć się chcesz w moich oczach?
Nieco widziały me oczy na świecie,
Więc się radują na widok niewiasty,
„Co kądziel przędzie równo i bez węzłów".
Mam-że się zgodzić na to porównanie
Żeś ty jak stokroć, a jam jak obelisk? — —
Nie! nie! najdroższa! Między dwojgiem ludzi
Z sercem i z myślą, szlachetnych, częstokroć
Cała różnica polega li na tem,
Że jedno słowo, rzucone w głąb duszy,
By kryształ barwny w ciecz już nasyconą,
Zdolne w niej zrodzić kryształy podobne
Szafirom i dyamentom — tym, co wzrosły
Już w jaźni siewcy, a zwłaszcza, gdy miłość
Weźmie na siebie pośrednika rolę.
Myśmy przykładem. Odkąd cię poznałem,
Odkąd błysnęło mi w mózgu: „Ta panna
Ma coś z Wenery z Milo i coś z Psychy
Sarmackiej w sobie!" —, odkąd wiem, że z dłoni
Twoich uzyskam dyadem, po który
Mężczyzna chętnie i najczęściej klęka
Do stóp kobiety — gdy ta go oceni,
I swym wyborem uczci wobec świata,

http://rcin.org.pl

Odtąd i we mnie wstąpiła ochota
Darzenia ludzi tem, co sam posiadam,
Co sam zebrałem, orząc, uprawiając
Jedno z pól świata, a wstąpiła z chwilą,
Gdy w oko wpadł mi, luba, taki obraz,
A tem piękniejszy, że nie malowany:
Na młodej łące, tuż przy chacie, wieśniak
Blady, broczący krwią od uderzenia
Krokwią w oczodół przy gaszeniu ognia,
Nawpół przytomny, wkrąg wieniec wełniaków
I chust księżackich, a nad nim na klęczkach
Smukła, o czarnych oczach, panna z dworu
Ranę obmywa wprawnie i odważnie
I z takim wdziękiem w ruchach rąk i głowy,
Że Żmurko krzyknąłby: „Gdzież pędzel, farby,
By ją uwiecznić!“ — — Czyż jej nie poznajesz? — —
Jak żywy portret podobna do ciebie!
Odtąd spotężniał we mnie ton współczucia
Z niedolą ludzką i ludu.

ZOFIA.

Nad wyraz
Szczęśliwą jestem, że w twej duszy struny
I te nie milczą. Spostrzegłam to zaraz.
Czyjeż to dłonie zorganizowały
Skuteczną pomoc wnet dla pogorzelców?

http://rcin.org.pl

GUSTAW.

Myśl twoją była, mem — li wykonanie.
Pozwól — dokończę! Otóż jeśli dzisiaj
Z bark mych rwą w przestrzeń się przydłuższe skrzydła,
Jeślim się zmienił, to — czyliż zaprzeczysz,
Że inną jesteś też, chociaż tą samą?
Wszak samaś rzekła: „Wdzięcznam ci, Gustawie,
Za to, że łuski opadły mi z oczu
Na to i owo, że dziś na świat patrzę,
Zda mi się, jaśniej i głębiej i szerzej.
Nim cię poznałam, jak większość rówieśnic,
Mych przyjaciółek, myślałam, że celem
Mym w życiu będzie bój o wyzwolenie
Z pęt, które, wówczas sądziłam, nakłada
Na płeć niewieścią mężczyzna, obyczaj,
Prawo i kościół — więc w jednym szeregu
Walczyłam z niemi, nie wiedząc, że błądzę,
Burząc na równi z tem, co winno poledz
Jako przeżytek, fundamenty bytu.
Lecz nagle piorun raził ucho moje,
Gdy usłyszałam: „Prawda jest potęgą,
A prawdą życie dłoń w dłoń, w zgodzie z własnem
Wnętrzem, naturą i dobrem Ojczyzny!“
Bo gdyś to wyrzekł, owładła mną tęskność...
„Tego pokochać mogłabym wbrew hasłom,
Co powiewają na naszym sztandarze!“ —

http://rcin.org.pl

Biegło w ślad za mną, przedemną i obok,
Wszędzie i zawsze, a niespełna w miesiąc
Już się modliłam, abyś został sercem
Mojego serca!..." Prawda? Takeś rzekła,
O ma najdroższa?

ZOFIA.

Tak! Jak ty pamiętasz
Wszystko, co tyczy się dziejów mej duszy!
Kocham! jam twoja!

GUSTAW.

Nie miałbym-ż znać duszy
Tej, co ma zostać matką moich dzieci
I dzieci Polski? — — Obyż miłość nasza
Wydała synów i córki z promienną
Gwiazdą na czole, która rodzi myśli
Takie, że kto je wyda — czuje moce
Lwie! Obyż nowe przekopali drogi
Ku takim dziełom, by imię Polaka
Było zaszczytem! Obyż była płodną
Mimo że coraz ciężej nam, Polakom,
O chleb powszedni! Lecz wracam do rzeczy.

ZOFIA.

Kocham cię! kocham! Nie kończ już, Gustawie!
Jestem już twoją, twoją, twoją całą.

http://rcin.org.pl

GUSTAW.

Wysłuchaj jednak do końca!... Gdy wzajem
Tak się cudownie, zda się, dopełniamy,
Że razem tworzym jakby złotą czarę,
W której się perli złocisty moszcz Piękna,
Tak się wzajemnie ciągle doskonalim, — —
Cóż te drobnostki, usterki w rysunku
Rzeźb, wyżłabianych na niej rylcem duszy?...
A zresztą, luba, człowiek dotąd jeszcze
Nie mógł wyzwolić się z wszystkich odgłosów
Bezgwiezdnych nocy i bezdna krwi ciemnej,
Więc, o najdroższa, jeśli porównanie
Może określić stosunek nasz duszny,
To jam — nie jako obelisk z granitu,
A ty — jak stokroć, lecz jak dwa trójkąty
O jednakowej powierzchni, podobne,
Chociaż nierówne jesteśmy — i bądźmy
Takimi nadal! Zgoda?

ZOFIA.

Pytasz jeszcze?
O czemuż tak się dręczyłam daremnie!

GUSTAW.

Szczęście bez męki nie przychodzi, luba,
I jam też cierpiał — nim oto ujrzałem
Wcielenie marzeń mych, tęsknot i pragnień,
Żywe, płomiennem pulsujące życiem,

http://rcin.org.pl

By jabłoń młodą, okrytą różanym
Kwiatem wiosennym w cichym, wiejskim sadzie
Wśród mazowieckich poletek i łączek,
Kolebki naszej — bo, jeśli jam tworem
Twojego serca, to tyś też jest dziełem
Pracy, wysiłku, sztuki cierpliwości
Mojego mózgu i ducha! Wszak dzisiaj
Rok bodaj drugi minął, gdym cię ujrzał
Idącą polem w czarnej szacie, z chmurą
Smutku na śnieżnem, w czarnych splotach czołem,
W gronie rówieśnic po raz pierwszy — prawda?

ZOFIA.

Tak! Niech więc, luby, rocznica poznania
I ta noc wonna miodem, ta czarowna
Noc letnia, jasna da świadectwo prawdzie
Mocy mych uczuć! Kocham cię! Przyciśnij
Mnie do swej piersi! Tak! dobrze! Ucałuj
Oczy me, usta! Gdzież róża? Weź różę
I wobec świata i ludzi i Boga
Głoś — żem twa Kaja! Niech w tumie organy
Stroją na słodką a dostojną nutę,
Bo li muzyka odda, co dziś czuję,
To, co odczuwa dwoje połączonych
W całość człowieka!... Wchodzimy w przedsionek,
Zda się, boskości... Niech nam zaśpiewają — —

http://rcin.org.pl

GUSTAW.

Veni Creator!

(Długi wzajemny uścisk i pocałunek).

ZOFIA.

A teraz, mój luby,
Czas się już rozejść! Słyszysz? północ bije!...

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NA MARGINESACH KSIĄG: MYCH PRZYJACIELI...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KIEDY?...

Kiedy serce stoi klęski blizko?
— Gdy jest limbą pożółkłą: niczyje...

Kiedy muszla jest perły kołyską?
— Gdy źdźbło jak kleszcz w ślimaka się wpije...

Kiedy jodły szumią, szumią w lesie?
— Gdy ktoś duszę swą żywcem pogrzebie...

Kiedy pieśniarz plon najcięższy niesie?
Gdy tęsknotą już wybiegł za siebie!

---

http://rcin.org.pl

KORZYSTAJ Z CHWIL.

Di doman non c'è certezza.
Z włoskiej piosenki.

Korzystaj z chwil! Dopóki łódź
Na barkach niosą fale,
W ciemno-błękitną głąb grąż sieć
Po perły i korale!
Nie lękaj się podwodnych skał,
Ni ramion morskiej burzy,
W dal z siecią łowną do dnia płyń:
Odważnym szczęście służy!

Ufny w swój ster, w swój wzrok, w swą moc
Szumiące pruj roztocze! — —
Niechaj się maszt i wiosła gną
I żagiel niech łopocze! —
Ty sieć swą pewną dłonią grąż
Szeroko ku dnu głębi,

http://rcin.org.pl

I dziwotwory morskie goń,
Jak sokół klucz gołębi!

Gdy mnogą zdobycz ujrzy ląd,
Gdy przyjrzy się jej zblizka,
Gdy matnia w złotych słońca skrach
Wre nakształt wywierzyska, —
Tem żwawiej zepchniesz lotną łódź
Z ław brzeżnych na odmęty,
Nie pomny raf, ni groźnych ech
Topieli hucznej, wzdętej.

Korzystaj z chwil!... Choć ciemna noc
Osuwa jeszcze morze,
Z fali na falę śmiało mknij,
I gwiazdy śledź w przestworze,
By, gdy w purpurze złoty dzień
Z wezgłowia mgieł powstanie,
Co rychlej znów zanurzyć sieć
W bezkreślnych wód otchłanie!

Niechaj co świt srebrzysty wąż
W ślad łodzi twej się wije,
Co zachód niech kotwicy szpon
Piach złoty twych wysp ryje!
Korzystaj z chwil! Niech z piersi twej

http://rcin.org.pl

Radosny okrzyk rwie się:
„Co pięknych gwiazd!... Co cennych konch!... — —
Jak szyszek w starym lesie!“

Ster mocno dzierż, a żaglom lin
W miarę popuszczaj z dłoni!
W swą moc, w swój wzrok, w swe maszty wierz,
Choć łódź wiatr na bok kłoni!
Korzystaj z chwil!... Korzystaj z chwil!...
Na życia płyń głębiny — —
Gdy o swym zgonie nie wiesz nic:
Ni dnia, ni też godziny!

http://rcin.org.pl

O NATURZE.

Poza natury linią, barwą, dźwiękiem
Kryje się postać wykuta z kamienia,
Pełna powabu i grozy milczenia,
Której nie wzruszy nikt prośbą, ni jękiem.

Płodne, z żelaza odlane jej łono
Rodzi li temu, kto ją weźmie gwałtem:
Zapłodzi ducha i krwi całokształtem — —
W kim twórcze moce nie drzemią, lecz płoną.

http://rcin.org.pl

O WIERZE.

I cóż to wiara w cud wiary?... To siła,
Co cię na oślep, zda się, płynąć prze
Pod rozwichrzonej fali śnieżne krze,
Choć burza szpony w płótna żagli wpiła — —

To coś, co w serce zapuszcza korzenie
Równie jak w ziemię sturamienny dąb,
Coś, co w świątyni twej iść musi zrąb,
Co woła tak, jak woła Przeznaczenie.

---

http://rcin.org.pl

O WYZWOLENIU.

Kim wyzwolenia owładnie tęsknota,
Ten ponad rzeką myśli póty chodzi,
Aż z dali w czasu pojawi się łodzi
Anioł zwycięstwa: kowal — ryczerz młota,

Bo bez napięcia łuku z hartu ducha
I mięśni przegra każdy w boju z światem!
O, orła nie jest, zaiste, ten bratem,
Kto ku tym wyżom nie podniesie ucha.

---

http://rcin.org.pl

O ZWYCIĘSTWIE.

Pragniesz zwyciężać: narzucić swą wolę,
Jak gdyby jarzmo drapieżnej naturze?! — —
Wiedz — nim dłoń zerwie z krzaku głogu różę,
Cierń ją niejeden zadraśnie, ukole...

Tak ptaki z piersi swych rwą puch i pierze,
Aby od chłodu zabezpieczyć młode...
Radość im z czasem wynagrodzi szkodę:
Kiedy wylecą z gniazda w nieb rubieże!

http://rcin.org.pl

RONDO.

Beatus ille, qui procul negotiis
Paterna rura bubus exercet suis.

Virgilius.

Szczęśliwy — kto na rodnej glebie
O mleku, miodzie, wodzie, chlebie
Młode jabłonie w ciszy szczepi
I gliną proste pnie ich lepi
I niszczycielski owad grzebie!...

Nie dla swych dzieci, ni w potrzebie,
Lecz by się z czasem działo lepiej
W rodzinnych miast i wiosek zlepie — —
Szczęśliwy!

Jeśli, nim starość go pogrzebie,
Dostrzeże słońce na swem niebie,

http://rcin.org.pl

Jeśli kwiat bujny sad oczepi,
Jeśli się w liściach z złotej sepii
Rumiany owoc zakolebie — —
Szczęśliwy!

---

http://rcin.org.pl

LUBIĘ WODZIĆ OCZYMA...

Lubię wodzić oczyma po niebios rozponie
Nabijanej gwiazdami, z ciemnego błękitu,
Na długo przed rozkwitem ognistego świtu:
Od run lipcowej nocy tyle czaru wionie!...

Lubię słać wzrok w dal morską z brzegu na przeszpiegi:
Czy gdzieś na widnokręgu rój żagli nie śnieży,
Płynących ku portowej, jakiejś wielkiej wieży,
Po przez fal rozwełnionych marsowe szeregi?

Lubię, stojąc na skalnym, nadotchłannym zrębie,
Rzucać jak ołów w przepaść bezdenną źrenice,
Kiedy nad czołem krzyczą krwawe błyskawice — —
Kogóż nie nęcą takie pełne grozy głębie?!...

Lecz nadewszystko lubię przenikać oczyma
Duszę ludzką — tę księgę, która w sobie mieści
Wszystkie nieba i ziemi baśni i powieści
Pod klamrą rzeźbioną w kształtach sfinksowych olbrzyma.

http://rcin.org.pl

PAMIĘCI KAZIMIERY ZAWISTOWSKIEJ.

In aeternum, soror, ave.

Wszystkie perły twej niewieściej duszy
Grają tęczą, śpiewaczko serdeczna:
I gdy z fletni żal płynie pastuszy,
Gdy melodya z pól płynie słoneczna
I gdy w maków purpurowej czarze
Łka tęsknica rozgorzała, wieczna,
I gdy idzie w jesienne cmentarze...

W berłu twemu podwładnym ogrodzie
Oczy nęcą różnokształtne kwiaty,
W barw idące tęczowym pochodzie:
Tu kształt nimfy śnieżystej, skrzydlaty,
Tu pożarne usta Herodyady,
Tu źrenice zwrócone w zaświaty,
Tu Agnesy srebrzyste lewady.

http://rcin.org.pl

Z rąk twych łaski gobeliny płowe
Jak wiosenne łąki pachną, płoną:
Paź zuchwały sięgnął po królowę
I, nim zginął — całował jej łono;
Mniszki ciche, senne i powiewne
Idą, sypiąc perły różańcowe;
Rycerz czeka na białą królewnę!

A i w pieśni: w „Pieśni nad pieśniami"
Promienieją dyamenty prostoty:
Zielonością złoconą jaskrami
Idzie pełna błękitnej szczodroty,
Jak wieśniaczka z synaczkiem u łona,
W kraśnej chuście, bez korony złotej,
Matka Boska dla ludu wyśniona.

O! zbyt młodo umarłaś, przedwcześnie,
Jak kwiat przez pół wybłysły z korony,
By odsłonić wszystkie szczyty, cieśnie,
Wszystkie barwy i kształty i tony,
Wszystkie urny w marmurowym tumie,
Wszystkie zorze, południa i skony,
Duszą całą w domu, w polu, w tłumie.

Lecz coś mogła — toś na świat wydała:
Biel bezplamną i granat purpury

http://rcin.org.pl

Nagiej duszy i nagiego ciała!
Byłaś niby srebrnodźwięczne chóry,
Swojską była ci cała bajeczność
Śpiewnej, szczerej kobiecej natury —
Więc niech bramy otworzy ci: Wieczność!

---

http://rcin.org.pl

NA 75-TĄ ROCZNICĘ ZGONU MAURYCEGO MOCHNACKIEGO.

Przeznaczeniem Mochnackiego, jak każdego genialnego działacza w Polsce — była samotność.

Artur Śliwiński.

I ruszył już kondukt: Więc biją już dzwony
A biją pokłonnie, miarowo...
Więc szumią topole cmentarne, przygrobne
Bezlistnej czernicą korony...
Więc grają już surmy i bębny żałobne
A grają posępnie, grobowo...

O! czyjeż popioły wichr śmierci to niesie
Że orłów na trumnie rozpięto?...
O! czyjeż to serce pod wieko zapadło,
Że kto żyw nieść, dźwigać je rwie się?...
O! jakichż to myśli złamało się radło,
Że tłumy wyległy, jak w święto?...

http://rcin.org.pl

Marszałka-ż to Francyi tak w Auxerres chowają,
Lwa w słowie i jasny grom w spadzie;
Bo krepy proporców pogrzebnych łopocą,
Bo raz wraz z giwerów strzelają,
Bo burmistrz i rajcy okryci szat nocą,
Bo gwardye w kompletnej paradzie?!...

To tylko wygnaniec z pobitej krainy
Schron cichy znajduje — w mogile,
Wśród obcych, na łonie obcej karmicielki,
I obce i swojskie wawrzyny,
Bo oblec chciał w ciało czyn wielki na wielkiej
Oparty ofierze i sile!

Nie szumią mu lipy, ni niwy rodzinne,
Choć bronił ich w ręku z bagnetem
Od miecza i ognia i kopyt — i piórem,
A pióro jak sztylet miał słynne,
I myślą, co tęczę podpiera marmurem,
Krwią brocząc pod szarym szaletem!...

Żelazne miał serce — więc nie znał rozpaczy;
Rażony — jak łuku cięciwa
Wyprężał się rychło, a wiarą olbrzyma
Przerastał współbraci tułaczy;
Bo był, jak kotwica, co z skał się dna ima,
Jak żar, który spaja ogniwa.

http://rcin.org.pl

O! żywot miał ciężki — nielada to dramat:
Genialnem spoglądać obliczem
W jutrzenkę, za którą wolności lśni słońce —
I upaść na progu kazamat — —
Bo krępowały mu dłonie tysiące
Takich, co byli tu: niczem!...

---

http://rcin.org.pl

SAMOTRZEĆ.

Non omnis moriar.

POETA.

Miałbym-ż się lękać i bać śmierci ninie?
Któż ją zwyciężył trwogą? — —
Zbliża się... zbliża... z oddali nadpłynie...
Rękę wyciągnie srogą...

Gardło zacisną — zimne, stalne kleszcze...
Źrenice — mrok zasunie...
Zbliża się... Chociaż nie widzę jej jeszcze,
Wiem: strunę rwie po strunie.

Zkąd więc ta cisza we mnie i te głosy
Więdnące, by w koniczy,
Co wyczekuje uściśnienia kosy?
Pszczół nikt w niej, nikt nie zliczy.

Ha! gdybym wiedział, że jest gdzieś... nad globem...
Świat lepszy niż ten — dany

http://rcin.org.pl

Lecz czyż się dowiem? Nie — żadnym sposobem!
No, i nie pragnę zmiany.

Patrz! Noc, noc letnia, noc, noc rozwoniona
Kwiatem lip, od gwiazd blada,
Przygarnia księżyc bezchmurny do łona,
Chór żab się w krąg spowiada.

Słowik śpi w gniezdzie, a stado sów z drzewa
Na drzewo jak przelata!
Sad w seledynie spokojnym omdlewa,
Liść z liściem w śnie się brata.

Żuk świętojański świeci, róża słucha
Szeptów perlistej rosy...
Cyt! cyt!... Coś wpadło mi znów do ucha...
To pól i wsi odgłosy.

Wszystko pod władzą zadumy lub ciszy
Lub własnej życia miary...
I chcieć umierać? Na najczulszej kliszy
Utrwalać chcę te czary!

A jednak widzę i słyszę i czuję,
Jak śmierć się zbliża... zbliża...
Widzę w oddali cyprysy i tuje...
I trumnę... i znak krzyża...

http://rcin.org.pl

Zkąd więc ten ukój we mnie, taka cisza?
Gdzież źródeł tych opoki?
Cóż trwogę śmierci i postrach zawiesza
Jak światło cień głęboki?

Bo śmiało patrzę w głębie oczodołów
Śmierci! Tak! Czemuś blada? — —
Zbliża się... zbliża... wyszła już na połów...
Cyt — luba! cyt!... Śmierć gada...

ŚMIERĆ.

Tak — ja!...
Na zew twój przyszłam... Zkąd?... nie powiem — —
Bo nad człowieczem całem mrowiem
Straciłabym swą moc!

Bez berła przyszłam — patrz! — bez kosy,
Złotą li strzałę wpięłam w włosy
Strój na mnie — jak ta noc.

U nóg twych siądę cicha... senna...
Błogość ogarnie cię bezdenna...
Wszak Czas wszystkiemu pan.

Lecz od tej złotej mojej strzały
Nie zczezniesz z ziemi zgoła cały — —
By pustokłosy łan!...

http://rcin.org.pl

Bo jak ze źródeł na wyżynie
Wśród opok w niże potok płynie,
Tak twa płomienna pieśń

Potęgę piękna, piękno mocy
Niesie w swych nurtach w dzień i w nocy,
W dusz ludzkich niesie cieśń!

MUZA.

Pamiętasz? Wszak mówiłam, że nie zginiesz marnie
Ilekroć z bólu serce chciałeś wyrwać z łona,
Gdy zwątpienie zgasiło nadziei latarnie...

Nie wiedzą, lecz przeczuciem subtelnem wiedziona
Krzepiłam cię w wysiłku ciągłym, w walce z losem,
Bo wierzyłam, że iskra w twej piersi nie skona,

Że będziesz w złotym łanie pełnym, ważkim kłosem,
Tęsknoty wielkiej łukiem, cięciwą i strzałą,
Że róg twój zagrzmi prawdy, mocy, piękna głosem!

A zbladłam — bo kleszcz żalu wgryzł się w mą pierś białą,
Na myśl, że w harfie twojej bronzostrunnej, dźwięcznej
Jakby pocałowanie, zda się, wieczności zadrgało

By spadająca gwiazda w poświacie miesięcznej...

http://rcin.org.pl

POETA.

Co ma być, luba, to i będzie:
Człek dziwnie kruche to narzędzie.
Więc mądrość cała: „Bądź gotowym
Na bój ostatni zawsze, wszędzie,
Bądź — gdyś jest chorym, bądź — gdy zdrowym!“

---

http://rcin.org.pl

POD WRAŻENIEM

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POD WRAŻENIEM KONCERTU I. PADEREWSKIEGO.

Tak wyśpiewać duszę może
Tylko szczery Polski syn —
A nikt inny, z innych glin,
Choćby chodził — sam — pod zorze
Po nad stawy w mgle pajęczej
Słuchać, jak drży stary młyn
A fujarka łkaniem dźwięczy...

Choćby słuchał, jak skrzypacze
Rżną od ucha, wabiąc w tan,
Jak na przyzbie krąży dzban,
A dziewczyna w sadzie płacze...
Choćby dostrzegł, że w księżyca
Krąg się patrzy przez trzcin łan
Z wód rusałka bladolica.

Nie! nie odda tak chwiejb lasów
Pełnych sennych skargi kras

http://rcin.org.pl

W dżdżów jesiennych i słot czas,
Ni też czaru tych hałasów,
Kiedy żaby, z błot komyszy
Wychyliwszy się po pas,
Koncert dają w srebrnej ciszy...

Tak nie zagra nikt, jeżeli
W oku mu nie błyszczy łza
Na szept echa, co tak gra
Jako z konia trębacz w bieli,
Jeśli nigdy w ciemne chłody
Nie rwał się z przepaści dna,
Ponad chmury — orzeł młody!

Rozbłękitni li tak duszę
Ten, kto niby blady cień
Chodził nocą w pola — hen,
Między wsie i polne grusze,
Słuchać, jako w nieb głębinie,
Pogrążonej w gwiezdny sen,
Nieskończoność i moc płynie.

Taką pieśnią do słuchaczy
Mówi tylko w słońcu dąb,
Tylko wirchu śnieżny zrąb,

http://rcin.org.pl

Tylko kurhan, co gwiazd baczy,
Tylko dal bezkreślna, złota,
Tylko ciemno-modra głąb,
Tylko dzielny patryota!

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NA STEPIE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

W ciemno-modrej oddali, w złotym seledynie
Gaśnie żywym krwawnikiem zrumieniona zorza,
Na biegunie przeciwnym, z uwiędłych traw morza
Inna już w strop fioletem nasycony płynie.

Smolne żagwie, rękoma rzucane pasterzy
W stepowych oczeretów przedwiosenne haszcze,
Rozskrzydlają swe pletwy zachłanne, hulaszcze
Coraz płomienniej i dalej i szerzej...

Mrok coraz głębszy... Wspaniale mrą trawy!
Rzekłbyś: przedpotopowe, ogromne delfiny,
Powodzią grzbietów błyszcząc z wód ciemnych głębiny,
Z krwawych nozdrzy ciskają wodotryski lawy.

Od tarcz ognistych grzbietów odblask odstrzelony
Wzbija się nad poziomy, w bezgwiezdne obłoki,
I waży się tam — wielki ptak czerwonooki —
Gorze — i w nowe dąży podniebia zagony.

http://rcin.org.pl

Godzą w strop ognia spisy, choć żywiołu wały
Trafiają na potężne, niewidzialne tamy:
Rozrzucane po stepie wysp lodowych tramy,
Co od promieni słońca jeszcze nie stopniały.

Noc jakby od pochodni wulkanicznych fali
Rozwidnia się wciąż — księżyc kędyś ukrył lica —
Wiatr szumi i pożaru namiętność podsyca,
Bezkreślne, zda się, morze naftowe się pali.

A wtem — na całej lini ogniste tytany
Tną kędziory swych włosów, uginają grzbietów,
Przygasły — od przyziemnych skryły się szaletów — —
Na widnokręgu błyszczy li dym i łun piany...

---

http://rcin.org.pl

II.

Wiosna! Na wielkiej szmaragdów przestrzeni
Kwiat obok kwiatu stubarwnie się mieni
Zorzą z rozbitych w pył drogich kamieni.

Wokół owadów i ptaków przeloty,
Dywan w motyli tęczowych rozploty,
Szmery, furkania, poszumy, świergoty...

A w dali w ciszy złoto-modrowłosej
Echa rozchwianej, rozdzwonionej kosy
I w chór związane młode, srebrne głosy.

Wszystko to w akord słoneczny się zlewa,
Wszystko to rośnie w kształt rajskiego drzewa,
Wszystko to w żyłach krew młodą rozgrzewa...

---

http://rcin.org.pl

III.

Tu wzrok w nieskończoności jasno-modrem morzu
Nurza się, jak albatros w nadwodnem przestworzu:
Li czasem pod kopułą niebios się zatrzyma —
Gdy wyśledzi w obłokach punkt: orła-olbrzyma.

Tu pierś wznosi się wyżej i wolniej opada,
Jak fala na jeziorze od księżyca blada,
I wchłania w siebie silne, miodne aromaty,
Co rozskrzydlają zioła i tęczowe kwiaty.

Tu ucho nic nie łowi czasem prócz milczenia,
Co jako kameleon kolory odmienia,
Z tonu na ton, na wszystkie ubarwienia tęczy
Aż zatonie w fioletach mgły lotnej, pajęczej.

Tu myśli wyrastają długie, silne skrzydła:
Zda się, zerwała z ramion sideł motowidła
I jak ptak śnieżnopióry w hucznym locie bieży
W przestrzeń, ciszę i światło — ku słońca rubieży

http://rcin.org.pl

Tu dusza, w to ogromne wstąpiszy zacisze,
Czuje, że coś ją jakby w błękicie kołysze,
I radosna przebywa w upojeniu błogiem,
Że sam na sam rozmowę wiedzie w ciszy — z Bogiem!

---

http://rcin.org.pl

Z MYŚLIWSKIEJ TEKI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POBUDKA MYŚLIWSKA.

Hej! bracia myśliwi
Zajadli, krwi chciwi,
Ze zwierzem w rozprawie, —
W królewskiej zabawie
Jak dzieci radośni,
Z posłuchu trąb głośni,
Rycerze odważni
Bez skazy bojaźni,
Z bohaterstw swych znani,
Siarczyści kompani!
Sen krótki i czynny,
Lecz niby miód winny
Wszedł w żyły i kości,
Więc w dłoni stal gości,
Jak kleszcze już ramię
I oko nie skłamie;
Strzał z rzutu — w łbie kula

http://rcin.org.pl

Kudłacza już huła
Lub w pełnej komorze
Zapadła na łoże — —
Na łowy! Na łowy!
Już czas!

Brzask sino-rumiany
Z zamroźnej mgieł piany
Już siwe wzniósł skronie
W zognionej koronie —
I złocić już skory
Zagony, ugory,
I błonie, i łęgi,
I kręte wód wstęgi,
Sitowia i kuszcze,
Zagaje i puszcze
Pod kwieciem ponowy
Srebrzysto-liliowej!
Dmą w chrapy już konie!
Pioruny strzelb w dłonie!
Za torby! Za pasy!
Za pas kordelasy!
I wężem na sanie,
Parami, jak w tanie! — —
Na łowy! Na łowy!
Hej — w las!

http://rcin.org.pl

Gon pierwszy — na dzika,
Co z haszczy wymyka,
Jak z śnieżnych chmur góra!
Pancerna nań skóra,
Jak taran — ryj długi,
Szabliska: maczugi,
Pod krzami brwi czarty
Ukryły snać warty,
W zaroście szczecina
Jak młoda dębina...
Gdy stanie przed lufą
Rudą cielska kufą,
Mróz w krzyżach krew ścina,
Choć w dłoni nie trzcina...
Gdy harknie i ruszy
Za ostęp w głąb głuszy,
To koń go nie zgoni,
A śnieg skrzy i dzwoni.
Sto razy był w miocie
W śmiertelnym kłopocie,
Sto razy z obławy
Wychodził bezkrwawy!
Kto dziś go dosięże,
Ten — pierwsze oręże!
Ten zdobył koronę
I berło sadzone

http://rcin.org.pl

Koralem i rogiem
Nad kniei rozłogiem!
W łowieckiej drużynie
Ten królem zasłynie!
Na łowy! Na łowy!
Już czas!...

---

http://rcin.org.pl

ŻALE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

LEONCE.

I.

Gdzieżeś, dziecino, gdzieżeś? Gdzie cię szukać mają
Rodzice rozżaleni? Czyżby na dnie morza —
Tam — gdzie perełki w muszlach tęczowych igrają?
Może, dostawszy skrzydeł, wzleciałaś w przestworza,
Więc w gwiazdek rozsrebrzonych bezobrzeżnej kniei
Ujrzymy cię wśród ciemnych szafirów rozwiei?
Może na rozłoconym sennych łąk atłasie
Rozkwitłaś niezabudką w srebrnej strugi pasie?
Może jak pszczółka złota zagarniasz w koszyczek
Słodki i wonny pyłek z różowych gorczyczek?
A może jak skrzydlaty, różany aniołek
Złożyłaś jasną główkę w pulchnych rączek dołek
I w zamyśleniu cichem złotego błękitu,
Na obłoczku podobnym do skier aksamitu,
Przypatrujesz się Bogu na wysokiem niebie,
Nic nie wiedząc, że źle nam, ach, tak źle bez ciebie?!...

---

http://rcin.org.pl

II.

Czemuż cię nam tak nagle porwała śmierć blada,
Jak złotego motyla hucząca kaskada?
Czyżby ci źle być mogło między rodzicami,
W ogrodzie umajonym wonnymi kwiatami?

Wszak wszędzie i codziennie, od wiosny do wiosny,
Witałby cię li uśmiech słoneczny, radosny,
Rodzic znosiłby miody, matkaby dawała — —
Czemuś z gniazda uciekła, gołąbko ty biała?!...

III.

Zamiast kołyski trumienka tu stoi,
A w niej ty śpisz...
Wokół twej główki już coś się roi
Z mogilnych cisz...

Zamiast radości nietoperz tu lata:
Bezłzawy żal...
Odeszła wizya z słonecznego świata,
Odeszła w dal!...

IV.

Tyleś patrzała li sennie w świat
Z bieli koronek,

http://rcin.org.pl

Ile z łąk rośnych w gwiazdy twój brat —
Błękitny dzwonek.

Więc smutek coraz jesienniej dżdży
I ócz kielichy
Coraz obfitsze ronią wciąż łzy
Na grób twój cichy.

V.

Dopókiś żyła, pókiśmy w twe oczy
Patrzyli senne,
Ku oknom naszym biegło z przeźroczy
Słońce promienne.

Zgasły twych modrych źrenic pochodnie,
Zagasły zorze...
Cienie nas wiodą ciche, zachodnie
W nocy bezdroże.

VI.

Szły ku nam z dali wizye szczęście dla cię
Z uśmiechem w ustach wiosny złotolicej,
Z wieńcem na czole z jaskrów i w szkarłacie...
Szły... szły... i pierzchły — z krzykiem błyskawicy!

http://rcin.org.pl

Szły... szły... i pierzchły, ach, drogą tą samą,
Co cię z kołyski różanej zawiodła
Tam — w loch podziemny, za cmentarną bramą,
Gdzie łzy kalina roni, szumi jodła.

VII.

Płaczą w nas dusze — więc wędrują same
Za czarną, ciężką, kutą w spiżu bramę,
Gdzie krzyże z drewna i marmuru stoją,
Gdzie dziwne cisze wśród mogił się roją.

Płaczą w nas dusze — więc wciąż niosą kwiaty;
Złocienie jasne, róże i bławaty —
Nadzieje wszystkie i wszystkie marzenia,
Na grób twój niosą w poświacie milczenia.

VIII.

Przyszłaś... odeszłaś... Otośmy znów sami...
Oto idziemy znowu z koszykami
Sadem, we dwoje, dziwną ciszą cisi,
Po owoc, który na jabłoniach wisi...

Idziemy cisi... Nagle z mgły rozlśnienia
Coś się przed nami jawi, ubezdenia!

http://rcin.org.pl

Zda sie nam — słyszysz? że to ty, dziecino,
Biegniesz, ach! ku nam słoneczną ścieżyną!...

IX.

Płacz, kalino, za nas, roń
Łzy na grób ten świeży,
Aż nie wyschnie oczu toń,
Rozpuść włosy szerzej!...

Z żalu, jodło, za nas łkaj
Przeciągle bezdennie,
Zaszum wkrąg jak bór i gaj
W perłach dżdżów — jesiennie!...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z ŻYCIA I Z WYOBRAŹNI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRELUDYUM.

Z dziewczyny szczerej, cichej, trwożnej,
Jak woń poranna sian,
Przeistoczyła się w królowę:
Z purpury płaszcz jej dzian!

Więc nie wiem, której pierwszej czołem
Pokłony do stóp bić:
Czy tej królowej? czy dziewczynie
Jak winogradu wić?...

---

http://rcin.org.pl

W OCZEKIWANIU.

Zda mi się: idzie... Cyt! cyt!... Kroplo dżdżowa
Nie padaj z rynny! Cicho, pusto w dali...
Cyt!... Jakaż słota! Cyt! Ułuda serca!...
A może chora?... Niepokój mnie spali!

Cyt! — Nie! nie ona! Dreszcz przebiegł mnie zimny!
Czyż nie nadejdzie?!... Cyt! Coś się majaczy,
Z mgły się wyłania... Niewierna! Nie przyjdzie!
Jak liść dygocę!... Cyt! blizkim rozpaczy!...

http://rcin.org.pl

W ALTANIE.

Raz jeden tylko, jeden raz, raz jeden!
Srebra noc w omgły owinęła drzewa...
Samiśmy... Słyszysz? Tuż w różanym krzaku
Słowik tak słodko i rozkosznie śpiewa...

Raz jeden tylko! Słuchaj!... Kwiat paproci
Kwitnie li jedną chwilę... Patrz! z mgieł chusta
Zakryła księżyc..: Jedno ust zbliżenie!
Jeden, jedyny pocałunek — w usta!...

---

http://rcin.org.pl

ZNASZ-LI...

Czarowny maj, żab śpiewnych chór,
Z okna głos dzwonny leci:
Znasz-li ten kraj, gdzie biały dwór
W półkolu z smreków świeci?...

W szafirze nieb księżyca krąg,
Perlą się łąk kobierce... — —
Znasz-li ten dąb, gdziem róży pąk
Kładł u stóp twych — me serce?...

Oddycha noc woniami bzów,
Słowik w róż kląska hali... — —
Znasz-li ten sad, gdziem w srebrny nów
Pił tokaj z ust korali?...

Cisza... Wtem wraz zawyły psy,
Wieś wiosce odpowiada... — —
Znasz-li ten cierń, coś wbiła mi
Tu: w pierś... ty cicha... blada?...

http://rcin.org.pl

PRZEBACZAM.

Przebaczam! lecz nie żądaj odemnie nic więcej...
Ach! w tem słowie dobroci całe bezdno mieszczę:
Śniłem cię w niewinności słonecznej, dziewczęcej — —
Przebaczam! Czemuż cicha we drzwiach stoisz jeszcze?...

Odwróć twarz! Łez się boję, choć potrafię w boju
Być ze stali, odważnym, jak lew, król pustyni.
Nie płacz jak małe dziecko!... Ślicznie ci w tym stroju:
Wyglądasz jak spłakana miłości bogini!...

Odwróć twarz! Serce z wosku mam i krzywd nie pomnę.
Przebaczam! Będziesz jeszcze szczęśliwą... Bądź zdrowa!...
Odeszła! — — Brzemię z ramion spadło mi ogromne!
Czemuż tak smutnie zwisła mi na piersi głowa?...

---

http://rcin.org.pl

MOŻE WIĘC, MOŻE...

Ujrzałem ciebie... Serce znów zadrżało,
Jak ptak pojmany... Myślałem, że śladu
Niema w niem tego, co było... Myślałem,
Że wrócę w ciszy uśmiechu ze sadu.

Więc nie zagasło dotychczas kochanie,
Jak gwiazda blada?... Podniosło się jeszcze
By mak wpółzgasły, ożywiony rosą?...
Może więc, może... Cóż w tych słowach mieszczę?...

---

http://rcin.org.pl

SAD I RÓŻE.

— Sadzie, sadzie! gdzież twe róże?..
— Powarzył je mróz!...
— Serce moje, ty w purpurze
Któż cię zranił? któż?...

— Różo, różo! gdzież twe kwiaty?...
— A na piersi jej!
— Serce! owiń się w szkarłaty —
Śmiej się, śmiej się, śmiej!

---

http://rcin.org.pl

WSPOMNIENIA.

Czemuż, serce, cię wspomnienia
Opętały znów jesienne,
Czemuż w głębiach twych lśnią muszle
W szumy limb samotnych plenne?...

Powiedz — czemuś zasłuchane
W pogrzebowych dzwonów echa,
Choć łan kośny, złotowłosy,
Zórz purpurą się uśmiecha?...

Powiedz — czyliż li dlatego,
Że ktoś maki ciął u pąka,
Dotąd jeszcze na twych łąkach
Postać z kosą się wciąż błąka?...

Powiedz, serce, czy li przeto,
Że na wiosnę wicher fale
Krwi twej wzdymał, na brzeg ciskasz
Ułamkami z dna — korale?....

http://rcin.org.pl

CIEŃ.

Wspomniałem cię — więc serce znów tak bije,
Jak orzeł w skrzydła, gdy go chwycić w kleszcze
O, jakżeż długo, tak strasznie bezwzględnie,
Mam cierpieć jeszcze?...

Cień twój, jak posąg z lodu w żarze słońca
Idzie wraz ze mną w hebanowe łoże...
O, czyż się nigdy, nigdyż nie uciszy
Pamiątek morze?...

O, serce, jakże jesteś uporczywe,
Gdy z rubinowej snujesz nić kądzieli!... — —
Oto już gwiazdy pogasły i w szronach
Ranek się bieli...

---

http://rcin.org.pl

SPOTKANIE.

Ujrzałem ciebie, andaluzkę białą,
Z oczyma bardziej czarnemi, niż smoła — —
Jak lód pod czarem słońca nie zadrżało
Serce me zgoła.

Spojrzałaś! Czyżbyś chciała stopić wzrokiem
Na piersi mojej puklerz dyamentowy,
Kiedym cię witał w milczeniu głębokiem
Schyleniem głowy?

Choć maj promienny roje kwiatów mami,
Serce wiosennym nie zagorze szałem — —
Wszystko, co mogłoby być między nami,
Już przebolałem.

---

http://rcin.org.pl

SKARGA.

Widzę dotąd, widzę cię na łące
W złotych blaskach cudnego poranku,
W śnieżnych szatach, w fiołkowym wianku,
Pełną ciszy, jak kwiaty więdnące.

Łza, co upaść z rzęs długich nie zdoła,
Drżała w oczu twych ciemnym szafirze,
Choć śpiew maju brzmiał na słońca lirze
A jaskółki krążyły dokoła.

Z ust twych w ciszy płynęły te słowa:
„Weź tę różdżkę cyprysu na drogę,
Gdy dać róży szkarłatnej nie mogę,
Jakom cudza, ślubna białogłowa...“

Czemuś taka, ach, tak mi jedyna,
Jak ojczysty dwór i zagon żyta? — —
Cyprysowy krzew w sadzie rozkwita,
Ponad różę szkarłatną się wspina...

http://rcin.org.pl

RÓŻANIEC PRZESZŁOŚCI.

O czarne, o faliste, hebanowe kosy,
Rzucone na pierś białą z dumnych ramion zboczy!
O czarne, aksamitne, powłóczyste oczy
W roziskrzonych opalach letniej, nocnej rosy!

O ust i róż rozkwitłych szelesty i głosy
I żagle purpurowe na ciemnej roztoczy
I nów, co srebrem jasnem z sennej łodzi broczy —
I welon z mgieł pajęczych i z gwiazd modrowłosy!

O lipowe wśród łanów makowych aleje!
Altana — ul brzęczący nad jeziorkiem w sadzie —
I — dwa blade posągi w smreków kolumnadzie!...

O kruku wspomnień, coś siadł na świeżej mogile,
Czemuż w śnieg z czarnych skrzydeł strząsasz krwi aż tyle?...
O koralowe skryte w głębi mórz wysp dzieje!...

http://rcin.org.pl

KWIAT PIOŁUNU.

Ha! ha! myślałaś, że ja po raz wtóry
Pochodzę z tobą borem, jak dwie dziwne
Mary, tak sobie wewnętrznie przeciwne:
Jedna — z marmuru, druga — w ogniach chmury?...

Jam, przywoławszy elfów srebrnych chóry,
Ubrał je w wici zieleni oliwne,
A w dłonie włożył myrrhę — hołdu grzywnę,
A w usta słowo, co jest z krwi purpury.

W takim orszaku na rąbek przed tobą
Szedłem i zwałem i boską i żoną
Ciebie — tę skałę pleśni poślubioną

Pychy, a tyżeś mnie, lotnego ptaka,
Zmierzyła wzrokiem jakgdyby — robaka...
Zamilkłem! Śpiew mój był tylko chorobą!

---

http://rcin.org.pl

EPILOG.

Kochałem ciebie... Do stóp twych pąki
Róż i jaśminów rzucałem — —
Cień twój na leśne, słoneczne łąki
Kładł szronu się kwieciem białem...

Kochałem ciebie.... Raz się zdarzyło,
Że głóg rozerwał mi togę — —
Syknąłem wówczas z bólu: „Maryla!"
Nie! śpiewać o tem nie mogę...

Kochałem ciebie... Przekląłem siebie...
Aż dotąd w sercu cierń gości!
Pocóż wspominać o piekle w niebie? — —
Bo żal mi, żal sił młodości...

---

http://rcin.org.pl

KTÓRZY TRWAĆ CHCEMY...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KTÓRZY TRWAĆ CHCEMY...

Al popolo d'Italia
Chi un calcio vuol dar?
Carducci.

Dammi, o ciel, che sia foco
Agl' italici petti il sangue mio.
Leopardi.

Biją bębny na kaźń Ruchu,
Który wzbudził w Polsce — któż!?...
Z ludu ludów wolnych wróż,
Wolny w czynie, wolny w duchu!?...
Wódz nie z soli, ani z roli
Tylko z tego, co go boli,
Tylko z serca bez plam zdrady,
Tylko z myśli lśniącej szpady,
Tylko z dłoni, gdzie grom gości
Skryty w czynu błyskawicy,
Tylko z tarczy gwiazdolicej
Geniusz krew z krwi i kość z kości?!...

http://rcin.org.pl

Konrad — hetman z jasnych bram,
Gotów iść za ziemię w bój,
W spiż zakuty nowych zbrój
Za ojczyznę — „tu — nie tam — —“
Co zapadła w straszną Noc,
Za jej Los i Sławę — Moc!?...

* * *

Nie! na Boga! Nie on raził
Rózgą z żagwi dusze senne,
W Styks wpatrzone, jak kamienne,
Nie on w waśnie je rozgłaził!
Nie on starł z czół dumy znamię!
Nie on krzyknął: „My przy tronie!“
Nie on targnął seroem w dzwonie,
Co swem hasłem pustki kłamie!
Nie przez niego piekieł sługa
Syk się zrodził: „Z Polską precz!“
Nie z nim karli ród szedł wstecz
Polskim młotom, polskim pługom!
Nie on wsparł się na koturnie
Z pawiem piórkiem ponad uchem,
Z pustym trzosem, z pełnym brzuchem,
Byle szumnie, byle górnie!

— — — — — — — — — — —

http://rcin.org.pl

Dziś na zgliszczach wieży Babel
Zatknął w krwawe popielnice
Znak przemocy — szubienice
Kain! — — Zgrozo! A gdzież Abel!?...

* * *

O Ojczyzno, ty ma święta,
Coś mym rdzeniem, coś mi zniczem!
Kto cię stracił: proch! — ten: niczem!...
Nie zelżały nic twe pęta!...
Z krwi koralem w zwisłem gronie
Młodej piersi, krzywd swych skargą
Rozśpiewana — w pereł largo,
W włosienicy — nie w koronie —
Z świeżych błędów, z starych grzechów,
Co gromami zemsty biją
Znów w kolumnę z gliny Lechów,
Obluszczoną klątwy żmiją;
W płachcie zgrzebnej — nie w purpurze;
Bosonoga — nie w ostrogach
Po cmentarnych dziedzictw rogach
Stajesz, wzrok utkwiwszy w kurze,
Z mumią serca w cierni wieńcu,
W urnie z liści aloesów —
Ty — — królowa niegdyś kresów

http://rcin.org.pl

Od mórz do mórz, w zórz rumieńcu,
Coś staloną kopią, lotem
Uskrzydlonych źrebców wraz
Z szczerbców chrzęstem i grzechotem,
Jak piorunu trzask, w sam czas
Wyzwalała z klęski krwawej
Obce króle i dzierżawy!...

MUZYKA.

*

Król na górze, w zornej chmurze
Z gwiazd i słońc rycerzy,
Wzrokiem zdala bój zapala,
Co w Półksiężyc mierzy.

*

W polu czystem z wichru świstem
Wieje moc husarzy,
Blada trwoga, klęska sroga
Na Proroka twarzy.

*

Polskie ramię jak kwiat łamie
Bisurmańskie szyki,
Żywa ściana rozłamana:
Idzie Turczyn w łyki.

http://rcin.org.pl

*

Tył podaje w dzikie kraje
Sam Kara-Mustafa,
Głuszy działa gra wspaniała:
Zwycięstwo i Sława!

*

Lecą w posy niebios głosy
Niewolnic i branek
Zgodnym chórem, ptaków sznurem,
Jak skowronków wianek.

*

Wyległ strojnie, wyległ rojnie
Wiedeń odsieczony,
Na mur szańców od pohańców,
Biją farne dzwony.

*

Do stóp góry orlopióry
Huf za hufem leci,
Znaki ciska, w słońcu błyska — —
Vivat Król Jan Trzeci!

* * *

Polsko — ziemio ty zbroczona
Krwią niewinnych tylokrotnie,

http://rcin.org.pl

Gdzie ratarów obcych sotnie
Pędzą dusze w łódź Charona!
Zgasła Wielkość, Moc i Sława —
Żerująca harpia krwawa,
W dziejach świata, w boju z światem,
Co ma w tarczy miecz i młot:
Mgły rozwiewnej srebrny lot —
Grób, co zakwitł lilii kwiatem —
Kadzidlanych dymów słup —
Widmo — upiór — siny trup!
Więc cóż czynić?... Skrzydeł końce
Zwiesić w ciszy w róż popioły?
Głowę na pierś, jak anioły
Nad urnami zawodzące?
I iść wolnym, sennym krokiem,
Jak za trumną na pogrzebie,
Nie sięgając w dale wzrokiem
Ni za siebie, ni przed siebie!?...
Czy wbrew chmurom jako stado
Ptaków czarnych, wbrew zawiei,
Stać wytrwale przy nadziei
Z twarzą żywą — chociaż bladą,
Obróconą w jakieś rano
Nowe, w jakąś chorągwianą
Światłość, w jakiś Ludów krzyk
Szeleszczący Wiosny gwarą,

http://rcin.org.pl

W jakiś orłów białych szyk,
Z niezachwianą niczem wiarą!?..

MUZYKA.

Gdzie w koronie gwiazd, miesiąca, nad wód brzegiem
Jakby śniegiem
Przyprószony zamek srebrzy pogoniami
I orłami
Nad baszt tłumem, zkąd mosiężne rogi, dzwony
W cztery strony
Polski zwały w bój rycerstwa huczne rzędy,
By zapędy
Pogan na Krzyż odbijały; gdzie ruina
Li wspomina
Dziś dni Sławy i Wielkości, której skronią
W głuszy dzwonią
W wajdelotów, wodzów, królów strojne prochy
Grobów lochy;
Gdzie się harpie — żmije lęgną w rumu zielu:
Na Wawelu,
Ku północy rozszronionej mgłą trzy duchy,
Trun łańcuchy
Rozerwawszy, weszły w ciszy kolumnady
I arkady...

http://rcin.org.pl

Pierwszy uniósł w sarkofagu tumby cedry
I z katedry,
Co na straży zamku strzela dzwonnic głową
Zygmuntową,
Wkroczył w mury krużgankowe, w lęk podwórca,
Pieśni twórca,
Którą z szumem dębów niosą, niosą wieki
Jak daleki,
Jak szeroki łan równiany Polski lenny,
W troski plenny —
Wieszcz wśród jarów puszcz litewskich urodzony,
Za miliony
Cierpieć zdolny... Wkrótce po nim od zachodu
Z zmarłych grodu,
Stokiem stromym w drzew girlandzie — dukt ów leży
Obok wieży
Krakusowej — przybył w długiej, książej szacie,
Jak w poświacie
Kiru, krytyk wielki dawnych czasów, prorok,
Z sejmu corok
Złotoustej kazalnicy piętnujący,
Smagający
Bożym wichrem w srebrnych włosach, błyskawicą
Krwawolicą
W burzy źrenic, nieśmiertelną wieku skargą,
Z gromów wargą.

http://rcin.org.pl

Dusze butne w pióropuszach i ostrogach
Na złych drogach
I „złodziejskie", samowolne serca bratnie...
Gdy ostatnie
Na zegarze wydzwaniały północ kury,
W blanki góry,
W krąg kastelu baszt obronnych, z truny ciszy,
Z grobu niszy
Zewlókł kości gdzieś z nad Warty sobą władny,
Mieczem radny
Wódz szlachetny, co rycerskiej garstkę siły
Jakby w bryły
Całość złączył, co Legiony ongi stworzył,
W karność wdrożył,
Co je powiódł hen: do ziemi obcej, włoskiej,
Ztąd do Polski...
Samtrzeć w kole dziedzińcowym czół schyleniem
I milczeniem
Stokroć bardziej mownym, niźli toga słowa
Purpurowa,
Pozdrowili się dostojnie zmartwychwstańcy
Od trzech krańcy
I błękitem oczodołów koleb dumną,
Huczną, szumną
Jagiellonów jęli śledzić w prawo, w lewo...
Rośnie drzewo

http://rcin.org.pl

Odnowienia tej siedziby, co pamięta
Mimo pęta
Dni, co zbiegły: piękna, mocy i radości,
Wspaniałości
I książęcej i królewskiej, którą starły
W nicość karły...
Widzą: zwolna z murów znika bladość trupia:
Tu posłupia,
Tam rzezane sal tronowych belkowania
Czas odsłania,
Ówdzie w marmur wskrzesitelną bije nutą
Młot i dłuto...
Zbiegły duchów się ogniki tęsknych oczu
W nieb przeźroczu,
Jakby chciały gwiazd zapytać: „Wawel stary
Pełen gwary
Zmartwychwstannej... A cóż Naród? Czyż bez ducha?
Jak ta krucha
Urna z pianki? Mówcie! Czy i dziś w podołek
Li tobołek
Każdy tylko swój zabiera, jak w zamęcie
Na okręcie
Podczas burzy rozbitkowie? Czy z czół ciecze
Pot na miecze
Z tęgiej stali dla legionów w Świętej Sprawie
W słońca jawie?

http://rcin.org.pl

Czy Narodu dusza wolna czuje jeszcze
Kajdan kleszcze?
Czy w posągu bronz się wznosi?..." — — Fala cicha
Wisły wzdycha...
Płoną gwiazdy srebrne, blade za woalem
Mgieł opalem,
A w pobliżu gdzieś w milczenia nocnej łodzi
Coś zawodzi,
Coś, co czuwa... Słyszą duchy: echo niesie
Jakby w lesie
Szmer liścienny czyjś jęk ciężki i głęboki,
Czyjeś kroki
Wolne, senne... Więc zwróciły się wraz społem
Piersią, czołem
Tam, gdzie srebrny wid miesiąca wypromienia
Z rzutu cienia
Kurzej Stopy postać jakąś marmurowo
Bladą, z głową
Na pierś zwisłą, zadumaną, co ku bramie
W ciosów ramie
Z rogiem długim, krętym dąży...— „Ktoś jest, człecze?—
Wieszcz doń rzecze —
Gdy o stają się zbliżyła. Cóż tu robisz?
Cóż sposobisz?
Czyż twych uszu doszły harfy naszej głosy
Bronzowłosej?

http://rcin.org.pl

Stój! odpowiedz! Czemuż śnieżysz wargą niemą?..." — —
— „Konrad Nemo
Jestem — odrzekł ów człek blady. Duszy szałem
Ukochałem
Kraj ten miodny, a nieszczęsny! Spójrz mi w oczy:
Krew się toczy...
Między piekła dnem i niebem wiszę marzeń —
Pragnień zdarzeń
Jakichś wielkich, co położą kres Niedoli:
Iść w sokoli
Tan zezwolą nam otwarcie... Nikim jestem:
Li szelestem
Myśli jako burza liści ponad strugą
Czarną, długą...
Nie jam tylko jeden taki — jak lewada
Kwiatów blada,
Jak pomięta wstęga biała!... — więc spadamy
Po przez bramy,
Zda się, grobu głębiej, niźli dziejów fale
Spycha, zwala
Zwyciężonych — niewolników w loch przemocy,
Pełen nocy,
Niźli strącić chce nas w przepaść trójząb wroga...
Sami Boga
Gromy kusim bezjedności bezokolą,
Samowolą

http://rcin.org.pl

Serc i mózgów bezopornych i bezprężnych:
Bezorężnych,
Bez senatu i bez berła w wszelkiem dziele
Lat tak wiele!“ — —
Skończył. Na to gromousty duch tak powie:
„Miast w rozsnowie
Buntu, żalu i oskarżeń motać duszę,
Bił się w skrusze,
Bych w pierś wprzódy sam i dźwignął bych piór końce
Skrzydlnych w słońce,
Bych był tobą! A gdy zdusiłbych rozpaczy
Bezjunaczej,
Bezotuchy z ognistemi paszcze smoki,
To w głębokiej
Ciszy wzionbych w dłonie żagiew z rózeg stali,
Co się pali,
Płonie, żarzy, pryska, strzela i wybucha
Mocą ducha:
Ukochaniem najmilejszej tej ojczyzny
W krwawe blizny —
I uderzyłbych nią w serca z kwarcu tarcze,
W czoła starcze,
By wzbudziło się w narodzie pokutniczym tym oręże:
Rzymskie męże,
Regulusy i Decyusze, jakiem dawniej pragnął tego...
Niech go strzegą!

http://rcin.org.pl

Ufaj! Rzekłem wszak: O ż y w i n a s i p o d w u
D n i a c h — t r z e c i e g o
D n i a n a s w z b u d z i !...“ — „O olbrzymiej, starcze, wiary
W hart bez miary
Zakowany! — Konrad krzyknie — Gdzież są zdroje,
Coby moje
Usta spiekłe nią poiły: abym zmierzył
Dale — wierzył
W dolę lepszą — w przyszłość jasną — w los zwycięski
Mimo klęski
Polski ciągle z zewnątrz, z wewnątrz!?...“ Tu wódz biały
Jak ze skały„
Twarz doń zwróci i tak powie: Gdym legiony
W włoskie strony
Słać się zbierał... biłem z myśli się żałobą,
Z samym sobą,
Jak ty dzisiaj — i, choć Polski-m tem nie zbawił,
Jeno wsławił,
Dziś znów wołałbym do braci: Przeszłość — mara!
Przyszłość — wiara!
Kujcie miecze i rynsztunki! bo kto ziemi
Ojcowemi
Dłońmi danej i rodzonej matki matki mowy
Jeno słowy,
A nie z całej duszy broni lub, o wstydzie,
W jarzmie idzie

http://rcin.org.pl

Dobrowolnie w zamki tego, co go łupi — —
O! ten głupi,
Albo chory, albo podły: rab bezlicy,
Targowicy
Wnuk! W róg uderz! głoś: „Giniemy!“ Niech pod znakiem
Z białym ptakiem
Sypią szańce wszystkie stany! Narodowe
Legie nowe
Twórz, jeżeli Ją miłujesz duszą, ciałem,
Ducha szałem!“ — —
Nim z wawelskich ścian otęczy, z ponad rzeki,
W kraj daleki
Ów głos wodza długopióre echa wiosło
Hen uniosło,
Człek, co nazwał siebie: „Nikim“, siadł jak senny
Na kamienny
Złom kolumny i zaszlochał: że lat tyle
Jak w mogile
Żył w bezczynie. Tedy Mistrzów rzecze trójca:
„Raz z ogrójca
Zadum płonnych a żałobnych wyjdź, Konradzie,
I w arkadzie
Pracy w wewnątrz póty zostań w samotności,
Aż uprości
Dusza twoja się w opokę pod świątynię...
Sen cię ninie

http://rcin.org.pl

Bezsłoneczny „chwycił, więzi“ — i znieprawia,
Bo „pozbawia
Ruchu, czynu“, jak i „onę ziemię biedną...“
Patrz! bezedno
Klio dębi... Powstań z prochu! Idź w Ocknienie:
W Wyzwolenie!“ — —
Tu zniknęli w oddaleniach tak, jak znika
Blask ognika,
A ten, co się został z sobą, jakby z chmarą
Wrogów karą,
Gdzie w koronie gwiazd, miesiąca, na wód brzegiem,
Jakby śniegiem
Przyprószony zamek srebrzy pogoniami
I orłami
Nad baszt tłumem, zkąd mosiężne rogi, dzwony
W cztery strony
Polski zwały w bój rycerstwa huczne rzędy,
By zapędy
Pogan na Krzyż odbijały; gdzie na górze,
W szmernym chórze
Lip, w królewskim majestacie Wawel stary,
Pełen gwary
Zmartwychstannej, zwolna stroi się w szkarłaty
Dawnej szaty —
Gdy w kopule niebios zgasły światła setne,
Gwiezdne fletnie,

http://rcin.org.pl

Gdy świt srebrny na rydwanie w zórz purpurze
Zbarwił w róże
Rannych chmurek grzywy srebrne, — — wówczas z łomu
Jakby sromu
Pełen wichrów i błyskania, powstał mężny,
Silny, tężny
I uderzył w róg bawoli w stal wprawiony
W takie tony:

*

Przeciw sobie podnieść gwałt,
Spełnić na się mężnych mord,
W hydrę duszy wrazić kord
W posągowy piąć się kształt:
W heroiczny życia myt,
Jak Giewontu orli szczyt — —

To choć znaki, to choć miecze
Leżą nasze w prochu w pyle;
To choć gradem w twarz wichr siecze;
To choć sępów krąży tyle;
To choć lżą nas, to choć w mocy
Nie są naszej gwałtów tamy;
To choć wiemy, żeśmy — sami,
W kir nie wierzyć tylko nocy,
Lecz i w gwiazdy, co nie gasną:

http://rcin.org.pl

W skrzydła własne, w duszę własną —
I w hart przekuć bunt i ból
Jakby: „Na koń!“ — krzyknął król
I w róg złoty kazał dąć
Ku obronie granic ziemi,
By co Polski nie dać wziąć,
Bo bezduszni — wyginiemy!

*

Przeciw sobie podnieść gwałt,
Spełnić na się mężnych mord,
W hydrę duszy wrazić kord,
W posągowy piąć się kształt:
W heroicznych życia myt,
Jak Giewontu dumny szczyt — —

To sam z siebie robotnikiem —
Legionistą Polski być,
Choć śmierć tnie w pierś tym wykrzykiem,
A nie twarzą sytą lśnić
Prawem próchna: „A kto rodzi?“
Albo: „Jakżeż się powodzi?“
Albo: „Polska?!... Polska? — to ja!“
Pustką dźwięczy taka zbroja,
Bo dziś Polski wiernym synem
Li ten, kto herb zdobył czynem:

http://rcin.org.pl

W dwójpolowej tarczy ręka
Z młotem grzmiącym, jak z żelaza,
A poniżej: „Żyć — piosenka!“
A gdzie hełmu błyska waza
Pod strażnicą piór: Źrenica
Twarda, jasna, gwiazdolica!

*

Przeciw sobie podnieść gwałt
Spełnić na się mężnych mord,
W hydrę duszy wrazić kord,
W posągowy piąć się kształt:
W heroiczny życia myt,
Jak Giewontu orli szczyt — —

To ze świątyń Jaśni, z tumów
Wiedzy światła brać przewodnie
I rozżagwiać je w pochodnie
I dla siebie i dla tłumów,
Bo nie honor wiatrem w polu
Gasić świeczki, z księgi: „Nic“
Zrywać kwiaty li kąkolu,
Ale gwiazdy słońcem bić;
Bo nie honor bezpieczeństwem
Bronić się tęczowem pawi
Lub pęknięte tem maleństwem,

http://rcin.org.pl

Co posoką bladą krwawi,
Ale w ciszy czy rozgwarze
Wypisane na sztandarze
Módz potwierdzić zawsze słowa:
„Gdzie me serce — tam i głowa!"

*

Przeciw sobie podnieść gwałt,
Spełnić na się mężnych mord,
W hydrę duszy wrazić kord,
W posągowy piąć się kształt:
W heroicznych życia myt,
Jak Giewontu orli szczyt — —

To z tych zacisz, gdzie szeleszczą
Biódr niewieścich aksamity,
Gdzie szalone fauny pieszczą
Kształt lesbijsko rozpowity,
Gdzie źrenice wpółotwarte,
Lecą, lecą hen — w bezkrańce...
Precz odrzucić poza szańce
Kult Heleny i Astarte,
A w świetlicy roziskrzonej
Orłem Białym niby w chramie
Dźwignąć ołtarz — polskie znamię
Czci dla Hestyi: matki, żony

http://rcin.org.pl

Greckiej marmurowem ciałem,
Rzymskiej cnotą, jasnej w myśli,
Co się rozskrzydleniem kreśli,
W róż purpurze, w peplum białem.

*

Przeciw sobie podnieść gwałt,
Spełnić na się mężnych mord,
W hydrę duszy wrazić kord,
W posągowy piąć się kształt:
W heroiczny życia myt,
Jak Giewontu orli szczyt — —

To największą z sztuk — artyzmem
Życia: słowem i żywotem,
Ku potężnej Woli zwrotem,
W walce z Dziejów Fatalizmem,
Rzeźbić w młodych dusz marmurze
Typ epicki — wieloważny,
Co zwycięską stopą kroczy,
Śmierci wprost się patrząc w oczy,
Tam — gdzie Celu słup żelazny — —
W mężny, dzielny, tęgi chór,
Bohatersko nastrojony
Na helleński ton i wzór:
W Herkulesy i Jazony!

*

http://rcin.org.pl

Przeciw sobie podnieść gwałt,
Spełnić na się mężnych mord,
W hydrę duszy wrazić kord,
W posągowy piąć się kształt:
W heroiczny życia myt,
Jak Giewontu orli szczczyt — —

To błękitnych sfer honorem
Nie przesycać polskich Świętych,
W szacie ciała — wpiekłowziętych,
Lecz iść trop w trop wzwyż ich wzorem:
Na okopach stać! Z czem?... Z cugiem
Soch i cepów, cęg i młotów,
Z nowoczesną armią grotów
W rozwinięciu linii długiem!
Wszak mocniejsze stokroć ludy
Różnowzorą, ciągłą pracą
W Żywi bramy wciąż kołacą
I ścigają się o cudy!

*

Przeciw sobie podnieść gwałt,
Spełnić na się mężnych mord,
W hydrę duszy wrazić kord,
W posągowy piąć się kształt:
W heroiczny życia myt,
Jak Giewontu orli szczyt — —

http://rcin.org.pl

To wraz z chłopem i z najmitą
Bezchałupnym, z polską kosą
Z sierpem polskim, z dziewką bosą
W łany kraśnych chust owitą;
Z kupcem, cieślą, zdunem, drwalem,
Z każdym rodem, z każdym stanem,
Prawem w dziejach uświęcanem:
Perłą potu, krwi koralem
Wznosić państwo ślicznej Łady
Niby wojujący tum,
Co w dzwon bije Polski dum,
Społem — to jest już bez zdrady,
Społem — to jest bez podłości,
Społem — to gdzie nie jarmarczą,
Społem — to jest jak za tarczą,
Społem — to gdzie gną się kości,
Społem — to jest nie przy chmielu,
Społem — to jest nie w dwa końce,
Społem — to jest w Jednym Celu,
Społem — to jest godząc w Słońce!

* * *

O, Ojczyzno, ty ma święta,
Gdzie jest mężów, niewiast tyle
W kwiecie wieku, w wieku sile,
Czemuż sen cię ujął w pęta?...

http://rcin.org.pl

Czyliż ten Konrada śpiew
Sięgnie jako dłoń do trzew
I zatarga niemi w łonach
Dzieci twoich tak boleśnie,
Że z tarcz zetrą kurz i pleśnie —
I pojawią się w Legionach?!...
Czyż prócz Mocy, która drzemie
W szmaragdowych od mchów strzechach,
Wyniesionych ponad ziemię,
Jak chwast malwy w kwiatów wiechach,
Niema-ż nigdzie, jak ptak kleci
Wieści sromej i popielnej
Nigdzie-ż? nigdzie-ż? — — Nieśmiertelnej:
W zamkach — w dworach — w grodów sieci?!...
Że choć tarcze się rumienią
Polem, gdzie amarant gore,
Niosą w piersi „serce chore,
Proch ich sercem i proch rdzenią?!...“

MUZYKA.

Na nutę mazurka Dąbrowskiego.

Gieryllasy ogniem prażą
Pluton za plutonem,
Grożą szczyty gniewną twarzą
I okiem sturzonem.
Cesarz więzi iskry w oku,

http://rcin.org.pl

Siwy koń się zżyma,
Rozkaz głosi: „Stać na boku!"
Na to rady niema!...

Hej, hej, szwoleżery,
Przez grzbiet Somo-Sierry
Wiedzie tylko droga
Do Madrytu proga!

*

Jeśli Cesarz szablom zleci
Zatkać działom paszcze,
Zanim słońca świt rozświeci
Sinawe mgieł płaszcze,
Huraganem hej-że na nie
Poprzez skał zwaliska!
Słodki ogień bólu w ranie,
Gdy nadzieja błyska...

Baczność, szwoleżery,
Z szczytów Somo-Sierry,
Zkąd mknie kul kurzawa,
Patrzy na nas Sława!

*

Skinął Cesarz w naszą stronę,
Koń się w szyk sam zwraca,

http://rcin.org.pl

Szable w dłoniach podniesione,
Jak praca — to praca!
Vivat Cesarz! Niech nam żyje!
Nagradza sowicie...
Choćby skręcić łeb i szyję,
Pod nim Śmierć — to Życie!

Marsz, marsz, szwoleżery,
W gardziel Somo-Sierry,
Bo to jedna droga
Do Ojczyzny proga!...

* * *

Polsko — kraju ty zrodzony
Do wolności! Któż przed stosem,
Co od wieku wielkim głosem
Ofiar woła, niby dzwony
Termopilskie — w Somo-Sierra,
Nie zatrzyma się w zadumie
I nie powie: „Proch nie umie
Kochać i czcić! nie umiera
Za ojczyznę! Ojców winy
Nie zmazuje! — Dłoń do czoła!“ — —
Chyba ktoś z pośledniej gliny,
Bez rycerskich uczuć zgoła!?...
Któż nie złoży i dziś wiana

http://rcin.org.pl

Z liści laurów u kolumny
Twej, choć leży potrzaskana,
A ponad nią li kir szumny,
Jeśli tylko krwi rubiny
W żar zamienim, słowa — w czyny:
Przeciw sobie wzniesiem gwałt,
Spełnim na się dzielnych mord,
W hydrę duszy wrazim kord,
By w posągu wznieść się kształt:
W heroiczny życia myt,
Jak Giewontu dumny szczyt?!..
Któż nie przyzna, że choć w grobie,
Zda się, leżysz trupioblada,
Ręce na krzyż, w szat żałobie,
Wola życia jednak włada
Tobą taka, że się rwiesz
Z objęć Śmierci — że hen ślesz
Oczy, gwiazdy pałające,
W Oddal wieków — w Przyszłość — w Słońce,
Że chcesz Sławie służyć — być — —
I że będziesz trwać i żyć!?!...

* * *

W ognia żarze
Z wodą w parze
Stal ssie hart — —

http://rcin.org.pl

W trudów męce
Krzepi ręce
Kto coś wart.

*

Słowa, słowa:
Broń jałowa,
Słabych miecz! — —
Więc je pędzi
Z każdej piędzi
Duszy precz.

*

Przy nadziei,
Wbrew zawiei,
Wichrom wbrew,
Rzuca wkoło
Pełną połą
Mocy siew.

*

Po przez fale
Śmierci w dale
Patrzy — w kraj,
Co się jarzy
Gospodarzy
Dolą — w raj!

*

http://rcin.org.pl

Świta, świta
I rozkwita
Nowy wiek — —
Niechaj z łodzi
Czasu schodzi
W Polsce — człek!

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POŚPIEW.

Gdy nam li tyle ziemi grodzą tują,
Ile potrzeba, by się w niej skrzydlaty
Trup: orzeł — zmieścił; — gdy za życia kują
Już nam grobowiec i z łez lać objaty
Z urn krokodylich na wieńce i kwiaty
Są przegotowi, byleby szczeżują
Dziejów nas nakryć; — gdy wszystkie żywioły,
Zda się, przysięgły zetrzeć nas w popioły, — —

To na Wawelu, co w księżycu śnieży
Na sennem wzgórzu, nad błękitem rzeki,
Lasem baszt bronnych, gdzie strażnikiem dźwierzy
Sławy chorąży — niechaj niedaleki
Czas wyrwie jakby z wieka trumny ćwieki,
W którą zległ Łazarz! Z niewolniczych leży
Niech wstanie Polak — i ciałem zapłonie,
Niby Apollo w wieńcu dziew na tronie!

http://rcin.org.pl

Z bezczynu zbudzon za obręcz korony
I złote berło Łady niech się ima,
I niechaj będzie jak ów mąż natchniony,
Co w dale sięga stuleci oczyma,
I, mając w sobie coś z duszy olbrzyma
Siły i Mocy — tej błogosławionej,
Stalową dłonią po Młot w ciszy sięga!
Resztę zawiera: Tajemnicy Księga!...

---

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

Str.

Wstęp.

Ballada 9

Na głębiach życia 11

Na przełomie.

Na przełomie 17

Z Neopromethidiona 21

Hymn artystyczny 26

Do wędrowca.

Do wędrowca 31

Tryptyk.

Kazimierz wielki 35

Antygona 36

Przed obrazem 37

Podstawa tryptyku 38

Herkules.

Herkules 41

W Tatrach.

W Tatrach 45

Narodziny Polki.

I. Kocham cię... 61

II. Synu mój! 63

III. W ojczyźnie naszej... 65

Noc lipcowa.

Noc lipcowa 69

Na marginesach ksiąg: mych przyjacieli...

Kiedy?... 89

Korzystaj z chwili 90

O naturze 93

O wierze 94

http://rcin.org.pl

Str.

O wyzwoleniu 95
O zwycięstwie 95
Rondo 97
Lubię wodzić oczyma... 99
Pamięci Kazimiery Zawistowskiej 100
Na 75-tą rocznicę zgonu Maurycego Mochnackiego 103
Samotrzeć 106

Pod wrażeniem

Pod wrażeniem koncertu I. Paderewskiego 113

Na stepie.

I. W ciemno-modrej oddali... 119
II. Wiosna! 121
III. Tu wzrok w nieskończonośei... 122

Z myśliwskiej teki.

Pobudka myśliwska 127

Żale.

I.—IX. 133

Z życia i wyobraźni.

Preludyum 141
W oczekiwaniu. 142
W altanie 143
Znasz-li... 144
Przebaczam 145
Może więc, może 146
Sad i róże 147
Wspomnienia 148
Cień 149
Spotkanie 150
Skarga 151
Różaniec przeszłości 152
Kwiat piołunu 153
Epilog 154

Którzy trwać chcemy...

Którzy trwać chcemy... 157

Pośpiew.

Pośpiew 189

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
1097